



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 2.1/2013/14/56.1–e cz.II

Wydanie specjalne

Andruchowycz:

***Współczujcie nam. Myślcie o nas...
I tak zwyciężymy, chociaż oni będą się wściekać***



„Nie mamy wyjścia: bronimy życia i zdrowia swojego i swoich bliskich. Strzelają do nas bojówki policyjnych pododdziałów specjalnych, naszych przyjaciół zabijają snajperzy (...). Jeżeli dyktatura zwycięży, Europa będzie musiała liczyć się z perspektywą Korei Północnej za swoją wschodnią granicą” - pisze ukraiński pisarz Jurij Andruchowycz.

Drodzy Przyjaciele, a przede wszystkim zagraniczni dziennikarze i redaktorzy!

„W ostatnich dniach dostaję od was wiele prośb, by opisać bieżącą sytuację w Kijowie i ogólnie na Ukrainie, ocenić to, co ma miejsce, i przedstawić jakąkolwiek wizję najbliższej przyszłości. Ponieważ nie mam fizycznie możliwości, by dla każdego z waszych czasopism oddzielnie napisać obszerny artykuł analityczny, postanowiłem przygotować ten zwięzły apel, aby każdy z was mógł skorzystać z niego w zależności od swoich potrzeb. Najważniejsze rzeczy, o których chcę wam powiedzieć, są następujące. W ciągu niespełna czterech lat swojego urzędowania reżim pana Janukowycza doprowadził kraj i społeczeństwo do granic wytrzymałości.

Co gorsza, doprowadził do sytuacji bez wyjścia, w której musi on za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. W przeciwnym wypadku czeka go surowy wyrok. Skala kradzieży i uzurpacji przewyższa wszelkie wyobrażenia o ludzkiej chciwości.

Jedyną odpowiedzią, jaką reżim ten stosuje już od trzech miesięcy w związku z pokojowymi demonstracjami, jest przemoc - spotęgowana, "kombinowana": ataki pododdziałów specjalnych policji na Majdanie łączą się z indywidualnymi prześladowaniami opozycyjnych aktywistów i zwykłych uczestników akcji protestacyjnych (śledzenie, pobicia, palenie aut, domów, wtargnięcia do mieszkań, aresztowania, wzmożone procesy sądowe). Słowem kluczowym jest zastraszenie.

W związku z tym, że to nie działa, a protesty się nasilają, władza czyni represje bardziej restrykcyjnymi. "Podstawę prawną" do tego władza stworzyła 16 stycznia, kiedy zupełnie zależni od prezydenta parlamentarzyści, naruszając regulamin, porządek obrad, procedury głosowania, a wreszcie konstytucję, rękoma (!) w kilka minut (!) przegłosowali cały szereg ustaw, które realnie wprowadzają w kraju dyktaturę i stan wyjątkowy nawet bez jego ogłoszenia. Na przykład, pisząc i rozpowszechniając te zdania, już łamię kilka paragrafów o "oszczędnościach", "podżeganiu" itp.

Krótko mówiąc, jeżeli chcemy przestrzegać tych "praw", musimy wziąć pod uwagę, że na Ukrainie zakazane jest wszystko, co nie jest dozwolone przez władzę. A władza pozwala tylko na jedno - korzenie się przed nią. Nie wiercie, że to jacyś "ekstremiści".

Nie godząc się na takie "prawo", ukraińskie społeczeństwo 19 stycznia już po raz kolejny tłumnie wystąpiło w obronie swojej przyszłości.

Dziś w kadrach telewizyjnych wiadomości z Kijowa oglądać możecie demonstrantów w różnego rodzaju kaskach i maskach na twarzach, czasem z drewnianymi kijami w rękach. Nie wiercie, że to jacyś "ekstremiści", "prowokatorzy" albo "prawicowi radykałowie". Ja i moi przyjaciele sami teraz udajemy się na nasze manifestacje z takim i podobnym ekwipunkiem. W tym znaczeniu "ekstremistą" jestem teraz ja, moja żona, córka, nasi przyjaciele. Nie mamy wyjścia: bronimy życia i zdrowia swojego i swoich bliskich. Strzelają do nas bojówki policyjnych pododdziałów specjalnych, naszych przyjaciół zabijają snajperzy. Liczba protestujących, zabitych tylko w rządowej dzielnicy podczas ostatnich dwóch dni to według różnych źródeł pięć-siedem osób. Liczba zaginionych bez wieści w całym Kijowie sięga dziesiątek ludzi. Nie możemy zatrzymać protestów, bo oznaczać to będzie, że zgadzamy się na kraj - dożywotnie więzienie. Młode pokolenie Ukraińców, które dorastało i kształtowało się w czasach poradzieckich, w naturalny sposób odrzuca wszelką dyktaturę.

Jeżeli dyktatura zwycięży, Europa będzie musiała liczyć się z perspektywą Korei Północnej za swoją wschodnią granicą oraz z - według różnych źródeł - 5-10 milionów uchodźców. Nie chcę was straszyć. Mamy rewolucję młodych'.

Swoją nienazwaną wojnę władza prowadzi głównie przeciw nim. Po zapadnięciu zmroku po Kijowie zaczynają przemieszczać się nieznane grupy "ludzi po cywilnemu", które wylapują przede wszystkim młodzież, szczególnie z symbolami euromajdanu i Unii Europejskiej. Porywają ich, wywożą do lasów, gdzie rozbierają ich i katują na srogim mrozie. Dziwnym trafem ofiarami takich zatrzymań najczęściej są młodzi artyści - aktorzy, malarze, poeci. Wydaje się, że po kraju krążą "szwadrony śmierci", których zadaniem jest zniszczyć to, co najpiękniejsze.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: w kijowskich szpitalach siły policyjne organizują zasadzki na rannych protestujących, wylapują ich tam i (powtarzam - rannych!) wywożą na przesłuchania w nieznanym kierunku. Skrajnie niebezpieczne stało się poszukiwanie pomocy w szpitalu nawet dla zwykłych przechodniów przypadkowo zranionych odłamkiem plastikowego granatu policyjnego. Lekarze jedynie wzruszają ramionami i przekazują pacjentów w ręce tzw. stróżów prawa.

Podsumowując: na Ukrainie w pełni realizuje się zbrodnia przeciw ludzkości, za którą odpowiedzialna jest obecna władza. Jeśli w tę sytuację zamieszani są jacyś ekstremiści, to są nimi najwyżsi urzędnicy państwowi. A odnośnie do dwóch waszych tradycyjnie najtrudniejszych dla mnie pytań: nie wiem, co będzie dalej, i nie wiem, co wy możecie teraz dla nas zrobić. Możecie w miarę możliwości i kontaktów upowszechniać ten apel. I jeszcze - współczujcie nam. Myślcie o nas. I tak zwyciężymy, chociaż oni będą się wściekać. Naród ukraiński, mówiąc bez przesady, przelewa własną krew w obronie europejskich wartości wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa. Mam nadzieję, że to docenicie".

Kolejna ofiara starć z milicją.

45-latek, po kilku dniach walki o życie, zmarł w szpitalu



Sobota godzina 13⁰⁰

34 minuty temu

Na Majdanie obraduje sztab Ruchu Narodowego Sprzeciwu. Stan wyjątkowy może być wprowadzony w każdej chwili - ostrzegają przedstawiciele opozycji przekonując, że administracja Janukowycza ma już gotowe odpowiednie dokumenty i czeka tylko na podpis prezydenta.

Kolejna ofiara starć z milicją. 45-latek, po kilku dniach walki o życie, zmarł w szpitalu



Mapa zasięgu protestów

Oburzeni polityką władz Ukraińcy zajmują urzędy administracji obwodowej. W kilku przypadkach udało im się zmusić ich szefów - przedstawicieli Janukowycza w terenie - do podpisania rezygnacji ze stanowiska. Na żółto - niebiesko zaznaczono obwody, gdzie budynki administracji zostały zajęte przez mieszkańców. Na czerwono obwody, gdzie trwają próby przejęcia urzędów. Na różowo te, gdzie trwają masowe protesty. Niebieskie są obwody pozostające w rękach Partii Regionów. W porównaniu z wczorajszymi mapami, pojawił się nowy element- żółta kropka to miejsca, w których demonstranci mają wsparcie kibiców.



Kolejne zdjęcia z Kijowa.

23 minuty temu

Kolejne oświadczenie ministra spraw wewnętrznych. Wynika z niego, że przetrzymywani w kijowskim magistracie demonstranci zostali uwolnieni.

„Chciałbym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do uwolnienia dwóch milicjantów, porwanych przez tak zwanych “obrońców Majdanu”. Milicjanci byli torturowani. Teraz są w szpitalu. Jeszcze raz apeluję do liderów opozycji. Jeżeli naprawdę jesteście patriotami i chcecie ocalić nasz kraj, pokażcie polityczną dojrzałość. To nie zabawa w wojnę. Są ofiary. Ekstremiści strzelają do ludzi, a policjanci, trafieni koktajlami Mołotowa, płoną żywcem. Ekstremiści chowają się za plecami kobiet i dzieci. Potrzebują chaosu. Porzućcie swój radykalizm - nikt nie będzie wam przeszkadzał w pokojowych protestach. Jako minister spraw wewnętrznych obiecuję, że milicja zapewni bezpieczeństwo takich demonstracji. Natomiast tych, którzy pozostaną na Majdanie i w przejętych budynkach, uznamy za ugrupowania ekstremistyczne. I w przypadku zagrożenia, będziemy musieli użyć siły.”

32 minuty temu

- Trójka liderów opozycji - Jaceniuk, Kliczko i Tiahnybok jest na kolejnej rundzie rozmów u Janukowycza. Odbywają się one na prośbę przedstawicieli ukraińskich kościołów.



Męczennik z Majdanu

- Zamordowali go, bo nie chciał być niewolnikiem. Oddał życie, byśmy wszyscy nie byli niewolnikami - mówił na pogrzebie Jurija Werbyckiego burmistrz Lwowa. W środę zmasakrowane ciało porwanego przez nieznanych sprawców Werbyckiego znaleziono w lesie pod Kijowem.

25. stycznia SOBOTA - wieczór

Ukraińskie media:

Janukowycz zaproponował Arsenijowi Jaceniukowi tekę premiera

Janukowycz zaproponował jednemu z liderów opozycji Arsenijowi Jaceniukowi objęcie stanowiska premiera – podała agencja Interfax-Ukraina z powołaniem na minister sprawiedliwości Olenę Łukasz. Z kolei Witalijowi Kliczce zaproponowano stanowisko wicepremiera ds. nauki i kultury.

Janukowycz zgodził się także na powołanie grupy roboczej ds. zmian w konstytucji, która rozszerzy kompetencje parlamentu kosztem ograniczenia kompetencji prezydenta - oświadczył wiceszef administracji szefa państwa Andrij Portnow. Szef państwa jest też gotowy do wprowadzenia zmian do przyjętych niedawno ustaw ograniczających wolności obywatelskie, w tym słowa i zgromadzeń. Prokuratura Generalna jest gotowa wypuścić z aresztów zatrzymanych w czasie zamieszek. Będą oni przebywać w aresztach domowych. W zamian za to, demonstranci muszą opuścić ulicę Hruszewskiego. Będzie uchwalona ustawa o amnestii, ale protestujący muszą opuścić plac Niepodległości i wszystkie zajęte budynki.

„Jesteśmy świadkami powstania ludowego. Nie wiem, czy ta propozycja nie jest spóźniona. To jest dobrze znana koncepcja „wasz prezydent, nasz premier”. Pytanie, czy ta decyzja będzie w stanie uspokoić nastroje, opanować sytuację, gdy dziś tłum woła o dymisję prezydenta - ocenił Jacek Saryusz-Wolski.

Paweł Kowal, podkreślił, że warto zwrócić uwagę na tych aktorów tego konfliktu, których nie widać, a którzy mają olbrzymi wpływ na to, jak zakończą się te wydarzenia. Europoseł wymienił m.in. prezydenta Rosji Putina oraz grupę ukraiński oligarchów.

Janukowycz nie nadąża

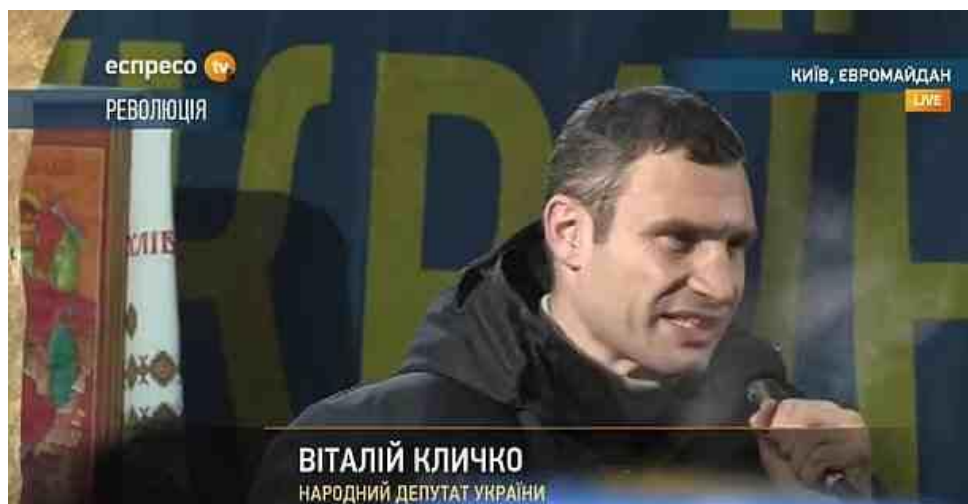
25.01.2014 23:24



Jak rewolucja, to rewolucja. Strategia opozycji ukraińskiej przyniosła nadzwyczaj szybkie rezultaty. Wzmocnienie kijowskiego Majdanu, który przetrwał napór Berkutu, oraz przejęcie władzy w jedenastu obwodach zmiękczyło Janukowycza.

Zaczął mówić o kompromisie i wyjściu naprzeciw postulatom Majdanu. W charakterystyczny jednak dla siebie sposób. Niby się zgodzę, ale nie do końca i na swoich warunkach. Ten czas jednak minął. Ukraiński prezydent nie chce przyjąć do wiadomości, że historia przechodzi obok niego. Niedługo jednak przyjmie. Janukowycz nie dostrzega rzeczywistości, więc usiłuje działać jak mały Machiavelli i uczeń Putina. Oszukać przeciwnika, by pokazać mu siłę, której już nie ma. A tam, gdzie zawodzą narzędzia delikatne, przejść do represji. Zły naród jednak obrał dla swojej władzy. Janukowycz nie panuje nad sytuacją w kraju i jego władza słabnie w tempie ekspresowym. Pozoruje, że jeszcze może negocjować utrzymanie władzy, lecz w istocie to targ o przyszłość własną i swojej rodziny. Opozycja już przejęła władzę w połowie obwodów i protest się rozszerza. Opozycja słusznie odrzuciła warunki Janukowycza. Warunki sine qua non to: uwolnienie wszystkich zatrzymanych, anulowanie dyktatorskich ustaw z 16. stycznia, dymisja rządu Azarowa, powrót do konstytucji z 2004 r. i przedterminowe wybory prezydenckie. A na to Janukowycz nie chce się zgodzić. Sądzi, że wciąż dysponuje polem do manewru. Nie ma go jednak. Jutro jego władza będzie jeszcze słabsza. `

Janukowycz dawał opozycji premiera i wicepremiera. Propozycja odrzucona. „Nie wierzymy im”



Prezydent Ukrainy podczas trzygodzinnego spotkania z liderami opozycji zaproponował, by przejęli władzę. Opozycjoniści odrzucili propozycję. Ale rozmawiać chcą dalej. Kilka godzin wcześniej nagłówki wszystkich serwisów informacyjnych pytały, czy na Ukrainie w końcu dochodzi do przełomu. Dość niespodziewanie okazało się, że prezydent Janukowycz podczas trzygodzinnego spotkania z liderami opozycji zaproponował, by przejęli władzę. Zgodził się też na ograniczenie kompetencji głowy państwa.

Premierem miałby zostać Arsenij Jaceniuk z partii Batkiwszczyna (jej liderką była uwięziona była premier Julia Tymoszenko), były szef parlamentu, a wicepremierem Witalij Kliczko, były mistrz świata w boksie, dziś przywódca partii UDAR.

Odejście rządu Azarowa było wcześniej jednym z głównych postulatów opozycji i demonstrantów. Zarzucają mu niekompetencję i posłanie na protestujących oddziałów Berkutu oraz snajperów. Azarow jest też powszechnie uważany za niezwykle prorosyjskiego. Być może los rządu Azarowa zostanie przypieczętowany we wtorek, kiedy ma się odbyć posiedzenie Rady Najwyższej. Jak poinformował wiceszef administracji prezydenta Andrij Portnow, Janukowycz zgodził się też na powołanie grupy roboczej, która zajęłaby się zmianą konstytucji - miałaby ona rozszerzyć kompetencje parlamentu i ograniczyć władzę głowy państwa. To też jeden z postulatów opozycji, która wręcz chciała wrócić do konstytucji sprzed 2004 r., bo ustawa zasadnicza sprzed 12. lat rozszerzyła władzę prezydenta. Nie było jednak informacji o przyspieszonych wyborach prezydenckich, na które nalegała opozycja.

Ludzie na Majdanie długo nie znali wyników rozmów i ich nie komentowali. Janukowycz spotkał się z posłami rządzącej Partii Regionów. Tłumaczył im, dlaczego poszedł na ustępstwa wobec opozycji.

Po 22⁰⁰ na Majdan przyszli liderzy opozycji.



Trzej liderzy opozycji po rozmowach z Janukowyczem wystąpili na scenie Majdanu, by poinformować demonstrantów o przebiegu i wynikach spotkania.

Witalij Kliczko:

„Rozmowy będą trwać. Rozmowy trwały długo. Na wiele naszych warunków Janukowycz się zgodził [gwizdy]. Przy innych twardo obstajemy. Janukowycz jest gotów zwolnić wszystkich uwięzionych. Jest gotów przywrócić konstytucję z 2004 r. i zdymisjonować rząd, choć na pewnych warunkach. Na co się nie zgadza? Na skasowanie dyktatorskich praw. One muszą być wycofane i kropka - a prezydent proponuje w nich tylko poprawki. Domagamy się też przeprowadzenia wyborów prezydenckich jeszcze w tym roku. Nie ustąpimy. Utrzymujemy swoje pozycje na Majdanie, nie wycofujemy się. Ekstremistów tu nie ma. Jesteśmy nastawieni pokojowo. Mamy swoje prawa i mamy swoje wymagania. Rozmowy będą trwać nadal. Nie poddajemy się prowokacji, trzymamy się, to mówię wam ja. Dziękuję wam za męstwo. Sława Ukrainie!”

Oleh Tiahnybok:

„Ja im nie wierzę! Na dzisiejszym spotkaniu od razu wyczuliśmy inny nastrój władzy. Janukowycz nie jest już taki pewny siebie, jak dwa dni temu. Otworzyliśmy drugi front - dziś władza ma do czynienia nie tylko z Majdanem. Protesty poszły po całym kraju. Administracja przechodzi w ręce ludu. W radach poszczególnych obwodów zaczynają rządzić Ukraińcy. Zakarpacie, Lwów, Tarnopol, Iwano-Frankiwnsk, Równie, Wołyń, Chmelnycki, Żytomierz, Winnica, Kijów, Sumy, Połtawa - oto drugi front, oto konkretne działania. Tam powstają komitety wykonawcze. Dodatkowo w Dniepropietrowsku, w Charkowie trwa blokowanie administracji. Ten proces się zaczął, Ukraińcy muszą zwyciężyć. Wcześniej tu na Majdanie zdecydowano, że powinniśmy przerwać proces negocjacji. Jednak w ciągu ostatnich dwóch dni mieliśmy wiele spotkań z zagranicznymi politykami. Oni nalegali, żebyśmy kontynuowali dialog. Dlatego dziś spotkaliśmy z wszystkimi dyrektorami tego cyrku władzy. Wcześniej władza prześladowała Cerkiew greckokatolicką, Cerkiew prawosławną. Jednak księża i popowie przychodzili na Majdan i modlili się za zwycięstwo.

Oni także prosili nas o kontynuację dialogu i przerwanie rozlewu krwi. Przedstawiciele Kościołów poprosili uczestników Majdanu o pozwolenie na dalszy dialog. Uzyskali akceptację od was tu zgromadzonych. Dlatego zdecydowaliśmy się kontynuować rozmowy. Teraz władza jest gotowa zwolnić wszystkich aresztowanych, jest gotowa rozmawiać o zmianie prawa. Jednak drakańskie ustawy z 16 stycznia mają być skasowane raz na zawsze! Konstytucja z 2004 roku ma być przywrócona! Są na to szanse, są szanse na przywrócenie tej konstytucji. Stąd wynikałaby możliwość przeprowadzenia przyspieszonych wyborów prezydenckich. Jest jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz. Niedelikatna rzecz. Czy wy im wierzycie? [Nie! - odpowiada tłum]. Ja też im nie wierzę. Często mówili jedno, a robili drugie. Pamiętamy, jak Janukowycz obiecał uszanować Majdan, a skończyło się rozgonieniem Majdanu. Tak było. Zawsze, gdy obiecuje pokój, kończy się szturmami. W co my możemy wierzyć? Tylko w czyny! Tylko w konkretne rozwiązanie problemów! Dlatego zapraszam Ukraińców - wszyscy na Majdan! Dopóki nie zostaną rozwiązane wszystkie problemy, z którymi poszliśmy do prezydenta i do całej tej kryminalnej bandy, nie ustąpimy”.

Arsenij Jaceniuk:

„Wtorek będzie sądnym dniem. Nasz kraj jest na granicy rozpadu, bratobójstwa i przelewu krwi. Ludzie są zabijani za to, że chcą być wolni, rozmawiać i uśmiechać się jak wolni ludzie.

Dlaczego Janukowycz rozmawiał z naszą delegacją? Tylko dlatego, że jesteście tutaj. To wasza zasługa. To wy rozmawialiście z Janukowyczem, my byliśmy tylko pośrednikami. Najważniejszy jest dla nas los każdego człowieka. Nasi bracia i siostry są w kazamatach, pod strażą, w aresztach, mają kryminalne sprawy za uczestnictwo w pokojowym proteście, w którym upominali się o swoje prawa. Nasza odpowiedzialność to uwolnić każdego - w Kijowie, Czerkasach Lwowie i każdym miejscu. Pierwszy nasz, zaakceptowany już, warunek: zwolnić każdego naszego brata.

Przeciw tysiącowi ludzi wytoczono sprawy karne. Wszystkie mają być zamknięte, wszyscy ludzie uwolnieni. Drugi warunek - też przyjęty - amnestia. Prawa z 16. stycznia, które zabraniają Ukraińcom swobodnie rozmawiać, haniebnie przyjęte prawa, nie rękami, tylko kopytami - mają być skasowane. My się nie godzimy na ich nowelizację. We wtorek [tego dnia ma zebrać się parlament - przyp. red.] te prawa mają być anulowane. Tak?!

Czwarty warunek: nowa ukraińska władza. Co dziś się stało? Wiktor Janukowycz powiedział, że władza nie jest gotowa brać na siebie odpowiedzialności za państwo. Jaka jest nasza odpowiedź? Nie boimy się, jesteśmy gotowi wziąć tę odpowiedzialność i poprowadzić kraj do Europy. Chcemy uwolnienia Julii Tymoszenko, chcemy Ukrainy jako części Europy.

Następny warunek - nowa konstytucja. Ta z 2004 roku. Wystarczy Ukrainie jednego cara, którym jest teraz Janukowycz. Naród powinien przyjąć nową konstytucję zgodną ze swoją wolą, z waszą wolą. Na Ukrainie władza należy się ludowi ukraińskiemu i każdy z nas tego dowiódł. Z żadnego z tych warunków nie rezygnujemy. Wtorek będzie sądnym dniem. Wierzymy tylko czynom, nie wierzymy żadnemu ich słowu. Ani kroku w tył. Zwyciężymy!]

Biznes wspiera rewolucję... Na scenie występował też wspierający Majdan oligarcha Petro Poroszenko. Mówił jako drugi, po Witaliju Kliczce. Na początek zaproponował minutę ciszy. Podkreślał, że konieczna jest jedność narodu. Bił brawo piłkarskim fanom i dziękował im za wsparcie. Obiecywał nawet remont bruku na ulicy Hruszczewskiego i remont stadionu Dynama.

Noc – sobota/niedziela

Nocą najgoręcej było pod Domem Ukraińskim. Jeszcze przed północą demonstranci szturmowali ten budynek, bo w środku schowało się około 200. funkcjonariuszy MSW (na początku podawano, że byli to członkowie Berkutu). Zwolennicy opozycji otoczyli Dom, wybijali okna i - jak podawali korespondenci, którzy byli na miejscu - wrzucali do wewnątrz opony. Dom Ukraiński to międzynarodowe centrum kongresowe. Politolożka Kateryna Kruk tłumaczyła w nocy na Twitterze: „*Chcecie zrozumieć, czemu ludzie szturmują Dom Ukraiński, spójrzcie na mapę*”. Budynek znajduje się na tyłach ul. Hruszczewskiego, to idealne miejsce do ataku na tył barykad, gdzie skupieni są najbardziej radykalni manifestanci.

Zgromadzeni w Domu Ukraińskim milicjanci odmawiali wyjścia, bronili się, używając granatów hukowych i gazu łzawiącego. A atakujący ich ludzie byli przekonani, że wejście mundurowych akurat do tego budynku było przygotowaniem do ataku na barykadę.

Negocjacje przeciągały się przez kilka godzin. Wśród milicjantów nie było rannych, ale dwie karetki czekały w pogotowiu przed budynkiem. Tłum przed Domem Ukraińskim skandował cały czas: Wychodźcie! Wychodźcie! Dopiero, gdy nad ranem w negocjacje włączył się Witalij Kliczko, funkcjonariusze opuścili Dom Ukraiński, a tłum poszedł na Majdan.

Niedziela



Ukraińskie media obiegało zdjęcie gubernatora Charkowa Michaiła Dobkina (w środku). Ubiegłej nocy pilnował urzędu w towarzystwie żołnierzy. Gubernator podpisał je słowem: "Praca". Ostrzegł też internautów, że „kto ich zaatakuje, dostanie””.

Zdobyty przez manifestantów Ukraiński Dom, który po kilkugodzinnym oblężeniu nad ranem opuścili milicjanci, stał się lokalną atrakcją Kijowa. Odwiedzają go setki ludzi. W południe Kijowie mocno świeciło słońce, a mróz nieco zelżał. Z chodnika przed Ukraińskim Domem demonstranci skuwali ostatnie kawałki lodu. Kolejka ludzi stojących na schodach była coraz dłuższa. Ludzie chcieli zobaczyć na własne oczy miejsce, w którym poprzedniej nocy przeciwnicy rządu starli się z milicją. Ślady walki rzucały się w oczy - większość dużych okien miała powybijane szyby, przy wejściu do budynku leżały worki wypełnione śniegiem. W środku zwiedzający byli częstowani kanapkami, ciastkami i herbatą. Ktoś rozdawał pierniki.



Przestronny budynek zwieńczony kopułą zalany był promieniami słońca. Ludzie robili sobie zdjęcia z kopułą w tle, wchodzili na pierwsze piętro. Schodów prowadzących na wyższe kondygnacje budynku pilnowali ochroniarze. „Tam trwa inwentaryzacja, dlatego nie wpuszczamy ludzi” - wyjaśnił jeden z nich.

W tle słychać było dźwięk tłuczonego szkła. Starszy mężczyzna z pomocą długiego pręta usuwał z ram okiennych resztki szkła. Na zdjęciu Ukraiński Dom jeszcze przed sprzątaniami.

W Zaporozu impas. Ludzie przestali atakować milicjantów. Teraz próbują z nimi rozmawiać. Gmach administracji cały czas otoczony jest przez kordon, a na placu mnóstwo mieszkańców. Jest spokojnie.



Papież zaapelował o dialog i wyrzeczenie się przemocy na Ukrainie. Zwracając się do wiernych zebranych na placu Świętego Piotra powiedział:

„Jestem bliski w modlitwie z Ukrainą, zwłaszcza z tymi, którzy stracili życie w tych dniach, i z ich rodzinami”. Wyrażam pragnienie, by rozwinął się konstruktywny dialog między instytucjami a społeczeństwem obywatelskim i by w sercu każdego górę wzięły duch pokoju i dążenie do dobra wspólnego, bez uciekania się do aktów przemocy”.

Pierwsza rewolucja w imię zjednoczonej Europy

Rewolucja na Ukrainie to jest wielka szansa teraz dla całej UE. Ścisłe współdziałanie Polski i Niemiec jest tutaj szalenie istotne - mówi historyk i politolog z Centrum Studiów wschodnich UW Kazimierz Wóycicki.

Rozmowę z dr Kazimierzem Wóycickim przeprowadziła Barbara Cöllen



BC: Protesty eskalują, ton opozycji zaostrzył się. Co Pan przewiduje na następne dni?

KW: W tej chwili, dzisiaj, jest bardzo istotna wiadomość, że armia ukraińska (minister obrony Pawło Lebedew) zgłasza całkowitą neutralność w konflikcie Janukowycza z opozycją. I mało tego, on mówił, że ambicje opozycji, aby pełnić władzę, są w pełni prawomocne, i że Kliczko może być prezydentem. Muszą się do tego odbyć wybory. I sprzeciwia się też użyciu innych sił wewnętrznych. W ten sposób Janukowycz zostaje tylko z Berkutem. To absolutnie nie wystarczy, żeby stłumić Majdan, tym bardziej, że już w sześciu województwach na Ukrainie władzę przejęła opozycja. Ruch Majdanu zdobył na wschodzie Ukrainy Zaporozie i Dniepropietrowsk, co oznacza, że nastąpił przełom. Wydaje się, że władza wymyka się z rąk Janukowycza. We wtorek ma odbyć się posiedzenie Rady Najwyższej, na którym Janukowycz sprawdzi się, na ile chce dotrzymać swoich umów z rozmów z przywódcami Majdanu. A te warunki, jakie oni mu postawili, są bardzo twarde.

Przede wszystkim odwołanie tego drakańskiego prawodawstwa przeciwko protestującym czy przywrócenie Konstytucji z 2005 roku itd. I oczywiście, jeżeli tak będzie, to właściwie Janukowycz utraci władzę i *de facto* powstanie sytuacja, w której ta władza zacznie przechodzić w ręce opozycji (...). Została przełamana bariera strachu.

BC: Już raz po pomarańczowej rewolucji opozycja demokratyczna przejęła władzę na Ukrainie. Jak Pan ocenia możliwości przejęcia władzy przy tym obecnym zrywie?

KW: Jedną możliwość jest taka, że ten ogromny tłum mający już przewagę zdobędzie w Kijowie budynki rządowe. To staje się coraz bardziej prawdopodobne, chociaż parę dni temu przede wszystkim obawialiśmy się jakiejś tragedii, interwencji siłowej ze strony obecnego rządu - to jest wciąż możliwe. Ten tłum na Majdanie podczas przemówień swoich przywódców był bardzo ofensywny. Mówiono o tym, że rewolucja musi zwyciężyć itd. Czyli pewna bariera strachu została jak gdyby przełamana. I jednocześnie dzisiaj jest pogrzeb jednej z ofiar tych zjść. To oczywiście jest ważny emocjonalny moment. Ale odwołano niedzielny wiec. To ma znaczenie również polityczne, ponieważ we wtorek jest posiedzenie Rady Najwyższej. I jeżeli na tym posiedzeniu dokona się w dużej części polityczny przełom, tzn. Janukowycz w sposób zasadniczy i nieodwołany ustąpi, to pozwoli to przywódcom Majdanu przejąć władzę w sposób całkowicie legalny, podług wszelkich procedur legalnych - zajęcie budynków rządowych i stworzenie sytuacji nadzwyczajnej. To oczywiście również dla opozycji jest niewygodne, bo stwarza szalony bałagan i utrudni porządkowanie po własnym zwycięstwie. Zwycięstwo Majdanu widać na horyzoncie...

CO SIĘ DZIAŁO NA UKRAINIE W NOCY Z NIEDZIELI NA PONIEDZIAŁEK?

Starcia w Czerkasach, Sumach, Zaporozżu i Dniepropietrowsku.

Dziennikarze TVP pobici



Uaktualniona mapa protestów

Na różowo: budynki regionalnej administracji kontrolowane przez demonstrantów. Na zielono: w tych regionach trwają blokady. Na brązowo: masowe protesty. Na fioletowo: starcia z milicją i tituszkami

* Masowe protesty antyrządowe rozlały się na kraj. Tysiące ludzi zajmują budynki administracji obwodowej. W Dniepropietrowsku i Zaporozżu doszło do ostrych starć aktywistów z milicją. Kilkunastu funkcjonariuszy i manifestantów zostało rannych. Kilkanaście osób trafiło do aresztów.

* Aktywiści „Wspólnej Sprawy” (organizacji niezależnej od Majdanu) zajęli jeden z budynków ministerstwa sprawiedliwości. Wcześniej ci sami demonstranci zajęli także resort energetyki, ale w nocy z soboty na niedzielę opuścili budynek.

* Ukraińska minister sprawiedliwości grozi demonstrantom „Wspólnej Sprawy” - jeżeli nie opuszczą budynku, ma wprowadzić stan wyjątkowy.

* Liderzy opozycji postawili prezydentowi ultimatum - albo w ciągu najbliższych godzin wypuści wszystkich zatrzymanych aktywistów, albo oni sami ich uwolnią.

* W Czerkasach pobici zostali dwaj zatrudnieni przez TVP dziennikarze Telewizji Belsat. Obaj są Białorusinami. Jeden z nich jest aresztowany, drugi trafił do szpitala.

Jurij Wysocki, który znajduje się na posterunku milicji ma prawdopodobnie wstrząs mózgu. Ma zawroty głowy, a milicjanci odmawiają pomocy medycznej. Siarhij Marczyk, także ze wstrząsem mózgu, jest w szpitalu na ul. Róży Luksemburg. Oczekuje na założenie szwów na rozbitej głowie. To operator, który do samego końca próbował filmować akcję milicji. Odebrano mu sprzęt i nakręcony materiał. Minister sprawiedliwości Jelena Łukasz grozi wprowadzeniem stanu wyjątkowego, jeżeli demonstranci nie opuszczą budynku ministerstwa.



Matki aresztowanych demonstrantów żądają ich uwolnienia



Wtorek – 28. stycznia. Wojna czy pokój

Kompromis Majdanu z Janukowyczem? Czy jednak stan wyjątkowy? Dziś może się to rozstrzygnąć w ukraińskim parlamencie. Prezydent Wiktor Janukowycz podczas spotkania z trójką rzywódców Majdanu zgodził się w nocy na odwołanie ustaw dyktatorskich z 16. stycznia wymierzonych w demonstrantów, opozycję i niezależne organizacje.



Ale opozycja nadal mu nie ufa. Wcześniej Na Majdan docierały przecieki, że Janukowycz szykuje stan wyjątkowy.

„Spilna Sprawa” opuściła gmach ministerstwa, gdy pod oknami urządziła głośnie tupanie setni partyi Swoboda należącej do koalicji Majdanu. Bojowcy Swobody zaczęli chronić wejście do ministerstwa. Ale Spilna Sprawa nadal zajmuje gmach resortu rolnictwa. A szef MSZ Leonid Kozara przekonywał wieczorem zachodnich ambasadorów, że rząd ma informacje o planach zaminowywania gazociągów i ataków na elektrownie atomowe...

Czy władza szuka pretekstu, by użyć siły? Zdaniem opozycji kancelaria Janukowycza już w ostatnią sobotę obliczała szanse przegłosowania w parlamencie stanu wyjątkowego. Majdan można rozpędzić siłami milicji, bez wojska. Ale przy dużych stratach po stronie Majdanu - mieli przekonywać jastrzębie z MSW.

Stanowczo sprzeciwili się podobno oligarchowie z otoczenia prezydenta. I część wpływowych posłów rządzącej Partii Regionów. Część z nich siedzi w kieszeni najbogatszego oligarchy Rinata Achmetowa.

Majdan chce, by dziś parlament zdymisjonował rząd Azarowa, anulował ustawy dyktatorskie z 16. stycznia i powołał komisję ds. reformy konstytucji w celu ograniczenia uprawnień prezydenta. Dałoby to prawną podstawę do skrócenia kadencji Janukowycza i rozpisania wyborów jeszcze w 2014 r. „Majdan podejdzie bliżej parlamentu, jeśli nas nie posłuchają” - ostrzega Jurij Łucenko, jeden z przywódców protestów.

„Ustawy z 16. stycznia powinny być w całości odwołane” - apelowali wczoraj wszyscy ambasadorzy krajów UE w Kijowie. Czy Janukowycz pójdzie na ustępstwa? Czy opozycja odłoży na razie żądanie uwolnienia Tymoszenko?

„By doszło do ostatecznego porozumienia, Janukowycz musi dostać gwarancje bezpieczeństwa na przyszłość. I to poręczone przez europejskich pośredników” - przekonuje Iryna Bekeszyna z kijowskiego ośrodka Demokratyczna Inicjatywa.

Demonstranci próbowali wczoraj zająć kolejne siedziby władz obwodowych, także na rosyjskojęzycznym wschodzie, paraliżując ich działanie. Nie odnalazło się co najmniej kilku demonstrantów uprowadzonych przez nieznanych sprawców.

Ukraina będzie dziś tematem szczytu UE - Rosja w Brukseli. Spotkanie z Władimirem Putinem, które miało trwać półtora dnia, skrócono do zaledwie 2,5 godziny.

Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyr Rybak zapowiedział w zeszłym tygodniu, że parlament rozpatrzy dymisję rządu oraz odwołanie przyjętych niedawno i krytykowanych jako niedemokratyczne ustaw.

W poniedziałek Janukowycz spotkał się z przywódcami ukraińskiej opozycji. Prezydent Ukrainy zgodził się na odwołanie części ustaw przyjętych 16. stycznia, a wymierzonych w protestujących w Kijowie przeciwników władz pod warunkiem zakończenia protestów. Porozumiano się również w sprawie amnestii dla zatrzymanych.



Rosyjskie media o wydarzeniach na Ukrainie

Jeśli wydarzenia na Ukrainie pójdą nie po jej myśli, doprowadzi ten kraj do bankructwa - ostrzega moskiewska prasa. Dziennik „Kommiersant” twierdzi, że Janukowycz, proponując opozycjonistom kluczowe stanowiska w rządzie, rozpoczął rozmowy o kapitulacji i dziś zostaje mu już tylko określić, jaka to będzie kapitulacja - natychmiastowa czy rozciągnięta w czasie.

Zdaniem gazety teraz wydarzenia mogą się rozwijać zgodnie z jednym z dwóch scenariuszy. W pierwszym do gabinetu wejdą ludzie znani z czasów, gdy Ukrainą rządził tandem Juszczenko - Tymoszenko. Chodzi tu o Arsenija Jaceniuka czy Petra Poroszenkę, byłych ministrów, oraz byłą panią premier, która, lada moment powinna wyjść z więzienia. - Polityków tych trudno nazwać przyjaciółmi Rosji, jednak są oni przewidywalni i pragmatyczni - ocenia gazeta.

Drugi wariant to powierzenie stanowisk ultranacjonalistom z partii Swoboda i innych radykalnych ruchów. Tu dziennik wymienia przywódców Swobody Ołeha Tiahnyboka oraz Irynę Farion. *„Jeśli tacy ludzie będą określali ideologię rządu, ostatecznie legalizując Stepana Bandere oraz czerwono-czarny sztandar UPA i jej hasło »Chwała bohaterom!«, to stosunki z Moskwą ulegną zamrożeniu”* - pisze „Kommiersant”, dodając, że Kijów będzie mógł zapomnieć o 15 mld dol. pomocy obiecanej przez Putina oraz o niższej cenie na gaz obiecanej przez Moskwę na razie tylko na pierwszy kwartał.

O tym, że Rosja jest gotowa wyrzucić nacisk gospodarczy na cofającego się pod naporem Majdanu Janukowycza, pisze też „Niezawisimaja Gazieta”, najwnikliwiej z mediów rosyjskich obserwująca sytuację na Ukrainie. Dziennik przypomina, że w minionym tygodniu Gazprom zażądał, by Ukraina niezwłocznie wypłaciła mu 2,7 mld dol. za jesienne dostawy gazu. Moskwa ostrzega. *„Stosunki ukraińsko-rosyjskie mogą wrócić do stanu z października - listopada: do blokady handlu, restrykcji celnych, surowego traktowania gastarbeiterów, zaniechania realizacji wspólnych projektów oraz odmowy wykonania zobowiązań przewidzianych finansowymi umowami z 17, grudnia”* - zapowiada „Niezawisimaja”, przypominając o grudniowym spotkaniu prezydentów Rosji i Ukrainy, na którym Putin obiecał Janukowyczowi 15 mld dol. kredytu i obniżenie ceny na gaz. Wycofanie się z tych obietnic oznaczałoby - pisze gazeta - że za pół roku w Ukrainie znów będzie kryzys i konieczność użycia siły.

Tak spekulują elitarne dzienniki moskiewskie, a szeroka publiczność, czerpiąca wiedzę z federalnych kanałów telewizyjnych, dostaje znacznie prostszy obraz wydarzeń. Dmitrij Kisielow, główny propagandysta kremlowski, w niedzielnym programie „Wiesti nedeli” na państwowym kanale Rossija-1 opowiedział, że na Majdanie rej wodzą przybysze z Galicji, a Galicja to Hałyczyna, czyli formacja SS-Hałyczyna, której siepacze bestialsko spalili białoruską wieś Chatyń wraz z jej mieszkańcami. W czasie tej opowieści obrazy z Majdanu przeplatały się ze zdjęciami i filmami, na których ludzie w mundurach hitlerowskich mordują cywilną ludność.

Tego, że Chatyń, dla ludzi radzieckich symbol hitlerowskiego okrucieństwa, padł ofiarą dezertów z Armii Czerwonej, którzy przeszli na stronę Niemców, a SS Hałyczyna powstała ponad miesiąc po tragedii białoruskiej wsi, Kisielow nie przypominał.

Ks. Isakowicz-Zaleski: polscy politycy sławią na Majdanie zabójców z UPA

„Polscy politycy sławią na Majdanie zabójców z UPA, a przyjaźń z diabłem nie jest niemożliwa. Jarosław Kaczyński jadąc na Majdan popełnił tragiczny błąd. Nie ma rozeznania w sprawach wschodnich. Ołeh Tiahnybok go wykorzystał. Protestujący robią wszystko, żeby prowokować. To jest anarchia. Liderzy Majdanu nie panują nad sytuacją. To mnie martwi, bo najbardziej cierpią zwykli ludzie”.



Duchowny przypominał, że Tiahnybok to szef nazistowskiej partii Swoboda, człowiek o skrajnych poglądach. - I właśnie to bojówki nacjonalistyczne mają dziś głos na Majdanie, używają przemocy i myślę, że dopóki tam jest Tiahnybok, to nic dobrego z tego nie będzie - dodał.

Dziś wieczorem do Kijowa przybędzie szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton, która o dwa dni przyspieszyła swą wizytę. Wczoraj Ashton ostrzegła władze Ukrainy przed wprowadzeniem w kraju stanu wyjątkowego. Na Ukrainę udaje się też delegacja 12 europosłów ze wszystkich grup politycznych PE. W misji, która ma potrwać do czwartku, uczestniczyć będzie czterech polskich europosłów Jacek Saryusz-Wolski, Marek Siwiec, Paweł Kowal i Jacek Kurski.

Władze Sewastopola: bądźcie gotowi do obrony miasta przed „Euromajdanem”

W Sewastopolu władze apelują do mieszkańców o gotowość do obrony miasta przed „Euromajdanem”, a 12 organizacji społecznych wydało oświadczenie, w którym piszą o możliwości stworzenia „Federacyjnego Państwa Małorosja”. Przewodniczący administracji miejskiej Sewastopola Władimir Jacuba podziękował mieszkańcom za to, że nie dopuścili do tego, aby w mieście zorganizowano „Euromajdan”. Pochwalił też Berkut, który skoordynował wszystko tak, abyśmy wyglądali godnie. *„Sewastopol nie podda się! – zapewnił. – Ludzie się boją, że ta plaga dotrze do nas - dodał. Zwrócił się także do wszystkich „zdrowo myślących ludzi, aby byli gotowi do obrony miasta przed opozycją.”*

„W związku z realnym zagrożeniem przewrotu państwowego i siłowego przejęcia władzy na Ukrainie, w sztabie rosyjskich społecznych i politycznych organizacji odbyło się posiedzenie przedstawicieli młodzieżowych, sportowych, kozackich, politycznych i społecznych organizacji rosyjskiego Miasta-Bohatera (oficjalny tytuł honorowy nadany dwunastu miastom i jednej twierdzy w ZSRR po II wojnie światowej - red.) Sewastopola. W przypadku przewrotu państwowego i siłowego przejęcia władzy, Sewastopol, wykorzystując swoje prawo do samookreślenia, wychodzi z obszaru prawnego Ukrainy”.

Sewastopol to miasto zamieszkane niemal wyłącznie przez ludność rosyjskojęzyczną. To także główna baza stacjonującej na Ukrainie rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Mieszkańcy miasta z nostalgią wspominają czasy ZSRR i opowiadają się za ścisłą współpracą z Rosją. Do 1954 r. Półwysep Krymski należał do Rosji. Został wówczas przekazany Ukrainie w związku z obchodzoną wtedy 300. rocznicą zawartej w 1654 roku Ugody Perejasławskiej.

Niespokojnie na Ukrainie. Kolejne rozmowy opozycji z Janukowyczem. Zgoda na cofnięcie „ustaw dyktatorskich”

CO SIĘ DZIAŁO NA UKRAINIE W NOCY Z PONIEDZIAŁKU NA WTOREK

- * Późnym wieczorem zakończyło się spotkanie Janukowycza z liderami opozycji - Jaceniukiem, Kliczką i Tiahnybokiem.
- * Janukowycz zgodził się na cofnięcie antyobywatelskich ustaw i amnestię dla opozycjonistów, pod warunkiem opuszczenia przez protestujących rządowych budynków i ulic.
- * Opozycjoniści nie przyjęli propozycji objęcia teki premiera.
- * Wszyscy czekają na rezultat zaplanowanej na wtorek nadzwyczajnej sesji ukraińskiego parlamentu - Rady Najwyższej. Posłowie będą najprawdopodobniej głosować nad zniesieniem antydemokratycznych ustaw.
- * Opozycja obawia się, że mająca większość w parlamencie Partia Regionów zdecyduje się wprowadzić stan wyjątkowy. Stanowczo odradzają to Ukrainie wiceprezydent USA Joe Biden i szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton.

Ukraińscy politycy mają zająć się zmianami w rządzie, amnestią dla uczestników zamieszek oraz antydemokratycznymi ustawami. Ma to doprowadzić do złagodzenia kryzysu politycznego...

09:28 Służba prasowa rządu Ukrainy: premier Mykoła Azarow podał się do dymisji.



09:31 Parlament uczcił minutą ciszy ofiary, które zginęły na kijowskim Majdanie.

09:31 Ukraiński parlament podjął decyzję o 30 minutach przerwy.

09:32 Posiedzenie obserwują dyplomaci



oraz poprzedni prezydenci: **Krawczuk, Kuczma i Juszczenko**.

09:37 Opozycja od kilku dni obawia się wprowadzenia stanu wyjątkowego na Ukrainie. Rząd poinformował, że ta sprawa nie będzie rozpatrywana. – „W chwili obecnej nie ma o tym mowy” – oświadczyła minister sprawiedliwości Ołena Łukasz.

09:40 Dlaczego Azarov zdecydował się na dymisję? – „W celu stworzenia dodatkowych warunków dla zapewnienia kompromisu społeczno-politycznego, oraz pokojowego uregulowaniu konfliktu, podjąłem decyzję, by zwrócić się do prezydenta Ukrainy z prośbą o przyjęcie mojej dymisji” - tłumaczył.

09:40



Na decyzje parlamentu czekają tysiące ludzi

09:46 Frakcja Partii Regionów nie będzie wprowadzać dyscypliny partyjnej w dzisiejszych głosowaniach – podaje portal unian.net.

09:46 Sytuacja na Ukrainie jest szeroko komentowana również w Polsce. „*Jeżeli Majdan jest Stoczną 1980, to dzisiaj odszedł Babiuch, ale zaraz polecą Gierek i Jaruzelski przystąpi do planowania stanu wojennego*” - pisze na Twitterze działacz „Solidarności” Krzysztof Wyszowski.

09:48 - To może być jeden z przełomowych dni - uważa profesor Roman Kuźniar. Doradca prezydenta. Już sam fakt, iż parlamentarzyści pochylił się nad kwestiami zmian w rządzie czy amnestią dla uczestników protestów to postęp.

09:55 Nie wiadomo wciąż, kto zastąpi Azarowa na fotelu premiera Ukrainy. Wczoraj propozycję objęcia tego urzędu odrzucił lider Batkiwszczyny Arsenij Jaceniuk. Itar-Tass podaje, że nadal utrzymuje to stanowisko.

09:59 Były prezydent Ukrainy Leonid Kuczma opowiedział się przeciwko przedterminowym wyborom prezydenckim i parlamentarnym. Poradził także opozycji, aby nie podnosiła tej kwestii podczas rozmów z władzami. Sytuację w kraju określił jako rewolucyjny bezład.

10:10 Ostrzeżenie wystosował również Zbigniew Brzeziński. Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego w okresie rządów prezydenta USA Jimmy'ego Cartera uważa, że wspieranie przez Rosję represji na Ukrainie ostatecznie przemieni się w katastrofę dla samej Rosji.



10:13 *Ukraińscy parlamentarzyści*

Przerwa w obradach parlamentu. Politycy w kuluarach dyskutują o rezygnacji Azarowa.



Wołodymyr Rybak ogłasza przerwę w obradach

10:32 Wciąż nie wiadomo, kto zastąpi Azarowa na stanowisku premiera. Zdaniem doradcy prezydenta, Hanny Herman, nowy premier tego kraju powinien być jak... Donald Tusk. – „*Nowy premier powinien być młodszy i rozumieć społeczeństwo*” - powiedziała w rozmowie z reporterką TOK FM. – „*To powinien być ktoś taki jak Donald Tusk. Taki równy facet. Odpowiedzialny i spokojny*” - dodała.

11:20 Przewodniczący parlamentu wznowił obrady. „Poddamy pod głosowanie dwie ważne ustawy. O godz.12 czasu kijowskiego proszę wszystkich o powrót na salę” - powiedział Wołodymyr Rybak, tym samym ogłaszając kolejną przerwę.

Sztab Narodowego Sprzeciwu zwołuje ludzi na Majdan na godzinę 12⁰⁰. „*Przyjdźcie, by wspierać deputowanych, którzy chcą odwołania praw z 16. stycznia*” - apelują jego przedstawiciele na antenie BBC Ukraina.

„To jest dobra informacja, która oznacza, że Janukowycz nie prowadzi gry, ale oferuje kompromis. Spełnił pierwszy warunek polityczny” – tak Jacek Protasiewicz komentował dymisję Azarowa. „Ten rząd stał się polityczną płachtą na byka. Dla opozycji Azarow ze swoimi brutalnymi wypowiedziami o demonstrantach, jako kryminalistach i o konieczności użycia siły jakby ilustrował twardą politykę wobec Majdanu. Sam Azarow był postrzegany jako prorosyjski polityk. Tego nie wiemy, czy nie było tak, że on się kontaktował z kimś na Kremlu i nie wydawał zgody na użycie sił przez Berkut. Dymisja Azarowa może oznaczać, że sytuacja na Ukrainie pójdzie w dobrym kierunku. To jest fakt polityczny, a nie tylko deklaracja, oczekiwana, czy żądana przez opozycję. Trzymajmy kciuki. Zawsze może być jakiś podstęp, fortel. Jest ryzyko, taka jest polityka, ale alternatywą może być stan wyjątkowy, a trzeba zrobić wszystko by taki scenariusz się nie zrealizował”.

11:35 Wznowiono obrady parlamentu.

11:39 Deputowani głosują teraz nad budzącymi kontrowersje ustawami przyjętymi niedawno przez parlament.

11:40 Ustawy przyjęte wtedy przez Radę Najwyższą i zatwierdzone przez głowę państwa, m.in. zaostrzyły kary dla demonstrantów i ograniczyły działalność organizacji pozarządowych. Wczoraj, po spotkaniu z liderami opozycji, na odwołanie tych przepisów zgodził się Janukowycz.

11:39 ZNIESIONO CZĘŚĆ ANTYOPOZYCYJNYCH USTAW



11:40 Za wnioskiem odwołującym kontrowersyjne ustawy zagłosowało 361. deputowanych, przeciwko były dwie osoby. Nikt nie wstrzymał się od głosu.



„Ukraiński parlament jest właściwą instytucją do osiągnięcia kompromisu i rozpoczęcia reform” - podkreślił szef MSZ Radosław Sikorski, który w ten sposób odniósł się do wtorkowych wydarzeń w Kijowie. Polska i UE są gotowe pomóc - zadeklarował szef MSZ.

O godz. 16⁰⁰ parlament będzie głosował nad powstaniem specjalnej komisji, która zaproponowałaby zmiany w Konstytucji. Chodzi m.in. o zmniejszenie uprawnień prezydenta, co z kolei umożliwiłoby przeprowadzenie przedterminowych wyborów prezydenckich.

Po dymisji premiera Ukrainy Mykoły Azarowa, przyjętej po południu przez Janukowycza, obowiązki szefa rządu będzie pełnił dotychczasowy pierwszy wicepremier Serhij Arbuzow – poinformował rzecznik Azarowa. Kto zastąpi Azarowa? W ukraińskich mediach już rozpoczęły się spekulacje. W opublikowanym wcześniej dekretem prezydenckim Janukowycz polecił zdymisjonowanemu rządowi pełnienie dotychczasowych obowiązków do czasu powołania nowej Rady Ministrów.

Kto stanie na czele nowego rządu? Obecnie mówi się o oligarsze Petrze Poroszenko, jednym z najbogatszych Ukraińców, i obecnym wicepremierze Serhiju Arbuzowie. Majątek Poroszenki ocenia się na 1,8 mld dolarów. Posiada wielkie zakłady produkujące słodycze. Jest nazywany czekoladowym królem. Od początku wspierał Majdan. W czasie prezydentury Juszczenki pełnił funkcję szefa MSZ.

„On nie wywołuje niechęci w starej gwardii Partii Regionów ani negatywnych emocji u opozycji” – ocenia ukraiński politolog Taras Bieriezowiec.

Kolejnym kandydatem na szefa rządu, jak spekulują media, jest związany do niedawna z Partią Regionów Serhij Tihipko. Za czasów premiera Wiktora Juszczenki, od 1999 do 2000 roku, sprawował urząd ministra gospodarki. W latach 2002-2004 był prezesem Narodowego Banku Ukrainy.

15:50 Posiedzenie parlamentu zostało zawieszone. Obrady będą wznowione w środę o godz. 10⁰⁰ (czasu polskiego). Wtedy też odbędzie się głosowanie nad projektem ustaw wprowadzających amnestię dla uczestników manifestacji i okupacji rządowych budynków. Dziś nie udało się osiągnąć porozumienia co do ich kształtu.

Lider nacjonalistycznej partii Swoboda Tiahnybok tłumaczył dziennikarzom przyczyny zawieszenia posiedzenia ukraińskiego parlamentu do środy - opozycja chce, by ustawa o amnestii dla uczestników demonstracji została przyjęta bezwarunkowo, na co nie zgadza się Janukowycz i jego Partia Regionów. Negocjacje trwają.

Rada Najwyższa uchwali amnestię? Ukraina czeka na decyzję posłów



Na posiedzeniu Rady Najwyższej zarejestrowało się 402. z 450. posłów

Antyrządowe protesty trwają niemal we wszystkich regionach Ukrainy. W Kijowie demonstrują też zwolennicy Partii Regionów. W budynku Rady Najwyższej rozpoczęły się obrady parlamentu. Jako pierwszy przemówił pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk.



Krawczuk zaproponował, że on i jego następca na fotelu prezydenta Leonid Kuczma zostaną mediatorami pomiędzy społeczeństwem a prezydentem i Radą Najwyższą.

„Wiem, że nie ma obecnie zaufania między Radą a prezydentem. To my z Leonidem Kuczmą możemy być gwarantami waszych porozumień. Pójdziemy do narodu i będziemy przedstawiać, co zostanie uzgodnione. I naród będzie wiedzieć, kto nie realizuje uzgodnień - tłumaczył. Ogłoście plan dla Ukrainy. A potem punkt po punkcie go razem realizujemy. Wtedy naród powie: w ciężkim i trudnym czasie Rada Najwyższa zrozumiała, że innej drogi nie ma.”

Po przemówieniu Leonida Krawczuka zarządzono przerwę w obradach do godziny 13⁰⁰.

W siedzibie rządu Mykoła Azarow po raz ostatni spotkał się jako premier ze swoimi ministrami. Podziękował im za pracę i przekazał urząd swojemu zastępcy, Sergiejowi Arbuzowowi. W agendzie pierwszego posiedzenia rządu pod nowym kierownictwem nie ma spraw bezpośrednio dotyczących zamieszek na Majdanie.



Na ulicach Kijowa na razie spokojnie



Janukowycz spotkał się w środę w Kijowie z szefową unijnej dyplomacji Catherine Ashton.

Janukowycz spotkał się w środę w Kijowie z szefową

Deputowani opozycyjnej frakcji Batkiwszczyna opuścili salę obrad parlamentu.



Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyr Rybak informuje, że grupa robocza uzgodniła projekt ustawy o amnestii i projekt uchwały o utworzeniu komisji konstytucyjnej.

Głosowanie odbędzie się ok. godz. 15.30 czasu polskiego.

Projekty ustaw dotyczących amnestii mają zostać dostarczone deputowanym do Rady Najwyższej w ciągu 20-30 minut. Oznacza to kolejną przerwę w obradach.

Deputowani Batkiwszczyny wracają na salę obrad, ale nie zmienili swojego stanowiska. Domagają się bezwarunkowej amnestii - mówił na antenie Espresso.tv Aleksander Turczynow, deputowany tej frakcji.



Europoseł Jacek Saryusz-Wolski

zapowiedział dziś w Kijowie, że jeśli władze nie przestaną stosować przemocy wobec Ukraińców, UE może zastosować sankcje wobec osób winnych jej użycia w postaci zakazu wjazdu i zamrożenia kont. - W rezolucji Europejskiej Partii Ludowej, która jest częścią delegacji, jest też mowa o odpowiedzialności przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze - gdyby wprowadzono to, co w polskim języku nazywamy stanem wojennymi i gdyby były masowe naruszenia praw człowieka.

- *Pojawiły się kwestie, których dzisiaj nie będziemy w stanie uzgodnić. Dzisiaj nie ma możliwości przedłożenia ustaw pod głosowanie. Proponuje jutro rano przeprowadzić konsultacje w klubach i o godz. 11 wrócić do głosowania* - mówi przewodniczący Najwyższej Rady Wołodymyr Rybak.

- *Dzisiaj!* - krzyczą deputowani.



Narada szefów frakcji parlamentarnych z przewodniczącym Rybakiem. 10 minut przerwy i ustawy jednak będą głosowane. Tak zdecydowali deputowani.

Dramatyczny wieczór

Rybak zarządził 10 minut przerwy, która już trwa godzinę. Deputowani opozycji sugerują, że zamknął się w gabinecie na polecenie prezydenta Janukowycza. Według Liaszko w gabinecie Rybaka jest były premier Azarow. Telefonicznie naradzają się z Janukowyczem, co robić.

Opozycyjny deputowany Ołeh Liaszko relacjonuje, co się dzieje w parlamencie:

„Piszę to z sali Rady Najwyższej. Przewodniczący Rybak zamknął się w gabinecie i siłą nie da się go stamtąd wyciągnąć. Deputowani z Partii Regionów wyszli z sali i zabrali karty do głosowania. Boją się, że teraz większość deputowanych przegłosuje ustawy, które zatrzymają bratobójczą wojnę. Boże, jacy tchórze rządzą naszym krajem! Porywają i zabijają ludzi, leje się krew, miliony ludzi powstały z kolan, a ci, którzy są u władzy, chowają się jak szczury, zamiast rozwiązać kryzys. Majdanie, ani kroku w tył. Zwyciężymy!”

Prezydent Janukowycz przyjechał do parlamentu

- informuje Ukraińska Prawda.

Towarzyszy mu ochroniarz i kilku posłów Partii Regionów. Razem udali się na spotkanie frakcji. O czym rozmawiają, nie wiadomo. Reporterzy donoszą, że zza drzwi słuchać podniesione głosy. Na posiedzeniu Partii Regionów jest już całe kierownictwo tej frakcji. Mają coś ważnego do powiedzenia swoim deputowanym.

Janukowycz przyjechał, porozmawiał i wyszedł. Według dziennikarzy udało mu się przekonać deputowanych Partii Regionów, aby poparli rządową wersję: „amnestii w zamian za zwolnienie budynków administracji rządowej i regionalnej”. Wszyscy czekają.



I na sali plenarnej...

Szczegóły wizyty prezydenta przedstawił na antenie Kanału 5 Yuri Miroshnychenko, poseł Partii Regionów i przedstawiciel Janukowicza w parlamencie.

... i na korytarzach.

„Partia Regionów postanowiła poprzeć projekt ustawy, który przygotowała grupa robocza złożona ze wszystkich sił politycznych” - mówił.

Jak dodawał, dokument zawiera gwarancję amnestii dla zatrzymanych aktywistów w zamian za zwolnienie budynków przez protestujących - zarówno siedzib władz lokalnych jak i wykonawczych.

„Aktywiści będą mogli zachować Majdan, Dom Związków Zawodowych w centrum Kijowa i inne budynki w pobliżu Majdanu. Będą mogli nadal mieszkać w namiotach stojących przy ul. Chreszczatyk. Wiemy, jakie temperatury panują teraz na Ukrainie i że muszą się gdzieś ogrzać”.

„Opozycja nie będzie głosować za ustawą o amnestii autorstwa Partii Regionów. Żaden z opozycyjnych klubów jej nie poprze” - zapowiada poseł Rodiny Andrij Szewczenko.



Cena Wolności - grafika, która podsumowuje demonstracje w Kijowie.

Ile kosztowały Ukrainę dyktatorskie przepisy:

6 zabitych

30 zaginionych

116 aresztowanych

2 tys. rannych.

Okolo 22⁰⁰

Przewodniczący się odnalazł, rządowa ustawa o amnestii przyjęta. Opozycja nie głosowała. Jak zareaguje ulica? Rada Najwyższa w błyskawicznym głosowaniu przegłosowała projekt Partii Regionów. Opozycja zbojkotowała głosowanie. Za amnestią w zamian za opuszczenie budynków przez aktywistów zagłosowało 232. posłów partii rządzącej. 11. było przeciw. 173. nie wzięło udziału w głosowaniu. Posiedzenie kończy się odśpiewaniem hymnu Ukrain

- „*Nigdzie nie idziemy. Nie opuścimy budynków*” - już zapowiada szef Svobody Oleg Tyagnibok. Opozycja jeszcze dziś wieczorem będzie obradować, co robić dalej.

Trwa konferencja liderów opozycji. „*Ta ustawa nie odpowiada interesom ludzi*” - komentuje Witalij Kliczko. |

„*Przepisy zostały przyjęte z poważnym naruszeniem regulaminu. Projekt nie został omówiony w komisjach. Żaden deputowany oprócz szefów frakcji go nie widział. Został przyjęty na ślepo. Władza po trupach idzie do celu i stara się zachować stanowiska*” - mówi szef Svobody Oleg Tyagnibok.

„*Władza zachowuje się jak terrorysta. Bierze ludzi jako zakładników i chce wymieniać ich za budynki. Mówiliśmy Janukowyczowi, aby zachował się po chrześcijańsku, ale nie posłuchał*” - mówi Arsenij Jaceniuk z Batkiwyszczyny.



Opozycja wystąpiła na Majdanie.

„Przedwczoraj zrealizowano dwa żądania Majdanu: dymisję premiera i unieważnienie ustaw dyktatorskich. Ale dzisiaj rano dowiedzieliśmy się, że te ustawy nie zostały podpisane przez prezydenta. Parlament je skasował, ale potrzebny jest jeszcze podpis Janukowycza. Ale do dzisiaj go nie ma. Domagaliśmy się też bezwarunkowej amnestii dla wszystkich zatrzymanych. Uchwalono inną ustawę z naruszeniem wszystkich norm i zasad. Mówi, że mamy 15 dni, aby zwolnić budynki w zamian za amnestię” - relacjonuje Oleg Tyagnibok. „Nasze żądania nie zostały zrealizowane. Walka musi więc trwać dalej. Czy tak?” - pyta. Ludzie krzyczą: „Tak.”

Czwartek, 30. stycznia

10:49 Wołodimir Rybak, przewodniczący ukraińskiego parlamentu, podpisał zniesienie dyktatorskich ustaw z 16 stycznia. Żeby przepisy zostały uchylone, brakuje już tylko podpisu Janukowycza.

10:52 Minister spraw zagranicznych Kozara przed delegacją Parlamentu Europejskiego postawił sprawę jasno: *„nie szukamy członkostwa w UE. Chcemy strategicznego połączenia z Rosją i rozmów trójstronnych z Unią”* - napisał europoseł Jacek Saryusz-Wolski, członek delegacji PE na Ukrainie.

11:00 *„Prezydentowi Ukrainy wystawiono zwolnienie lekarskie w związku z ostrym wirusowym zapaleniem górnych dróg oddechowych”* - ogłosił przedstawiciel administracji Ołeksandr Orda.

Rosyjskie media: trzecia siła na Ukrainie

„W ukraińskiej polityce pojawiła się trzecia siła. I żąda kontynuowania rewolucji”, tak 29. stycznia, rosyjski dziennik „Komsomolska Prawda” pisał o najbardziej radykalnej organizacji, zaangażowanej w walki z milicją wokół Majdanu. *„Wiktor Janukowycz teraz nie wie, z kim ma się dogadywać, ponieważ władza nad Majdanem i połową ukraińskiej administracji jest raczej w rękach Dmytro Jarosza (lidera „Prawego Sektora”) niż słynnego boksera Witalija Kliczki”* - można było przeczytać w relacji gazety.

Do „Prawego Sektora” należą m.in. SNA (Patrioci Ukrainy), Tryzub, Biały Młot, UNA-UNSO, C14 (uznawani za neonazistowskie skrzydło partii „Swoboda”), a także grupy kiboli, głównie Dynama Kijów. Są określane jako „armia Majdanu”.

Obecnie najbardziej widocznym liderem tego zrzeszenia jest Dmytro Jarosz. W 1994 r. był jednym z założycieli nacjonalistycznej organizacji „Tryzub im. Stiepana Bandery”. Teraz uważa się go za nieformalnego lidera „Prawego Sektora”. Jest to organizacja, która nie kryje dystansu wobec opozycji parlamentarnej.

„Jaceniuka lekceważą, a Kliczkę - gdy próbował powstrzymać przemoc na Hruszewskiego – 19. stycznia - zaatakowali gaśnicą”. – pisał portal tvn24.

**Andrij Tarasenko, rzecznik „Prawego Sektora”:
- zbrodnia Bandery na Wołyniu to brednia -**

- „Sprawiedliwość nakazywałaby, aby ziemie, na których Ukraińcy żyli od tysięcy lat, wróciły do Ukrainy” - mówi w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Andrij Tarasenko, rzecznik radykalnej organizacji „Prawy Sektor”. Jak zaznacza, ma na myśli Przemyśl i kilkanaście innych powiatów. Banderowcy chcą to osiągnąć metodami dyplomatycznymi.



W związku ze wzrastającą popularnością radykalnych organizacji wśród zgromadzonych na Majdanie Ukraińców, korespondent „Rzeczpospolitej” przeprowadził wywiad z jednym z liderów „Prawego Sektora”. Organizacja ta jest koalicją różnych radykalnych i nacjonalistycznych ugrupowań, które odgrywają wiodącą rolę w starciach z Berkutem na Majdanie.

- „Chcemy jedynie tego, co nasze” - mówi Tarasenko. Działacz podkreśla, że chodzi mu o „zjednoczenie wszystkich ziem etnicznych swojego narodu”, z których Ukraińcy zostali wyrzuceni. Tarasenko ma na myśli skutki akcji „Wisła” po II Wojnie Światowej, wskutek której z południowo-wschodnich terenów dzisiejszej Polski przesiedlono ponad 140000 Ukraińców.

Rzecznik „Prawego Sektora” podkreśla ponadto, że odpowiedzialność Bandery za ludobójstwo na Wołyniu „...to brednie. Bandera zalecał stosowanie radykalnych metod, ale przecież z okupantem należy walczyć wszystkimi metodami”. Jako sprzeczne z ideą państwa narodowego, Tarasenko uznaje ewentualne członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej. Rzecznik podkreśla, że banderowcy użyją każdego środka, aby odsunąć Janukowycza od władzy. „Jesteśmy gotowi sięgnąć po wszystkie metody, także te radykalne. Tak jak robił Bandera”.

Sikorski: >wszelkim ekstremizmom mówimy „nie”<

Jak pisze w relacji z Ukrainy korespondent „Rzeczpospolitej”, Jędrzej Bielecki: „Stefan Bandera jest dziś największym bohaterem protestujących”, co więcej, „...protestów przeciwko kreowaniu Bandery na bohatera Majdanu nie słychać”.

Ten temat w rozmowie z PAP poruszył minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. „Wszelkim ekstremizmom, w szczególności antypolskim mówimy stanowcze „nie”. Ale trzeba też pamiętać, że te ekstremizmy pojawiają się z każdym tygodniem konfrontacji, a odpowiedzialność za przeciąganie kryzysu spoczywa, póki co, głównie na władzy. Władza mogła przystać na kompromis jeszcze zanim Majdan się zradikalizował, a Ołeh Tiahnybok, lider „Swobody” jest teraz partnerem dla prezydenta Janukowycza i spotykają się z nim dyplomaci europejscy”.

„Sytuacja na Ukrainie po przeforsowaniu przez władze ustawy o amnestii jest dramatyczna” - ocenił w czwartek były prezydent Kwaśniewski. Jego zdaniem w tym kraju trwa dezintegracja władzy, która może skłonić ukraińskie władze zarówno do ustępstw jak i do nasilenia przemocy. „Jest typowe dla takiego kryzysu, że zaczyna się proces dezintegracji obozu władzy. Myślę, że wczorajsza nagła wizyta prezydenta Janukowycza w Radzie Najwyższej wynika z tego, że on się boi, że większość jest już po innej

niż on stronie, że stracił kilkadziesiąt głosów z Partii Regionów. Pojechał wczoraj straszyć, dyscyplinować i szantażować. I to dało efekt”.

13:00 Euromajdan podaje, że w nocy i dziś nad ranem w Kijowie spłonęły 23 samochody. Wszystkie miały zachodnioukraińskie tablice rejestracyjne.

Donald Tusk w Brukseli: *„Naszą wspólną troską jest utrzymanie dialogu między Europą a Ukrainą. Kryzys w ostatnich tygodniach nie powinien Europejczyków zniechęcać do budowania wspólnej przyszłości z Ukrainą. Wręcz przeciwnie. powinniśmy z tej lekcji wyciągnąć wnioski na rzecz jeszcze intensywniejszych starań i wspólnej pracy z narodem ukraińskim i jego elitami”.*

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy debatuje na temat funkcjonowania instytucji demokratycznych na Ukrainie - donosi agencja Interfax Ukraina. Po debacie ma zostać przyjęta rezolucja, w której Rada odniesie się do wydarzeń na Ukrainie. W Brukseli o sytuacji na Ukrainie mówił także Martin Schulz, przewodniczący Parlamentu Europejskiego. *„Zrobimy wszystko, by pomóc w rozwiązaniu kryzysu na Ukrainie”.*

Schulz poinformował, że razem z Tuskiem mają identyczną ocenę wydarzeń na Ukrainie. *„Zrobimy wszystko - zarówno polski premier i ja jako szef Parlamentu Europejskiego - by pomóc w utrzymaniu dialogu między rządem a opozycją na Ukrainie, zapobiec przemocy i wykorzystać wszystkie narzędzia, jakie mamy, aby dojść do konstruktywnego i pokojowego rozwiązania”.*

Witalij Portnikow: „Ukraińców nie da się złamać”



Rosja mogłaby doprowadzić do rozpadu Ukrainy. Ale co zrobiłaby z milionami Ukraińców żyjącymi na wschodzie? To za dużo, by ich wygnać - mówi znany ukraiński dziennikarz i analityk, który uciekł do Polski. Portnikow tydzień temu dostał poufne ostrzeżenie, że jest w niebezpieczeństwie i że może skończyć jak opozycjonista Jurij Werbycki, którego uprowadzono ze szpitala i zakatowano pod Kijowem. Wcześniej pod domem Portnikowa demonstrowali członkowie tzw. tituszek, kibolskich bojówek. Dlatego zdecydował się uciec do Polski.

Bartosz T. Wieliński: *„Prezydent Wiktor Janukowycz zgodził się na dymisję rządu Mykoły Azarowa i zniesienie antydemokratycznych ustaw. Majdan jednak dalej protestuje. Czego chcecie jeszcze?*

Witalij Portnikow: *Chcemy przywrócić na Ukrainie równowagę polityczną, którą Janukowycz poważnie zachwiał. Trzeba wrócić do zapisów konstytucji z 2004 r. Wówczas po pomarańczowej rewolucji postanowiono oddać władzę parlamentowi, tak jak w Polsce. Janukowycz, gdy tylko został w 2010 r. prezydentem, tę reformę anulował. Nie przeforsował nawet zmian przez parlament, posłużył się tylko sądem konstytucyjnym, którego przewodniczącego sam mianował. Jeśli Janukowycz myśli, że wyrzucenie Azarowa Majdanowi wystarczy, to się myli. Protesty będą trwać do skutku.*

Albo do momentu, aż straci zimną krew i wyśle na Majdan berkutowców, by ostatecznie zdławić protest.
- Myśli pan, że da się to zrobić? Że Berkutem, porwaniami działaczy i zabójstwami da się Ukraińców zastraszyć? Historia uczy, że krwawa rozprawa z opozycją tylko dodaje jej siły.

Przeciwko temu, kto każe strzelać, wychodzą miliony, a on sam ginie od kuli. Taki scenariusz spełniłby się, gdyby Janukowycz rozkazał szturmować Majdan. Ludzie protestujący w Kijowie nie są sami. Popiera ich zachodnia Ukraina. We Lwowie zdelegalizowano nawet Partię Regionów. Gdyby na Majdanie polala się krew, dzień później ludzie z zachodu przybyliby z odsieczką. A mieszkańcy Kijowa stanęliby po ich stronie. Janukowycz wie, co się może stać. Dlatego negocjuje.

Co napędza Majdan?

Powstająca na nim nowoczesna tożsamość narodowa Ukraińców. Poczucie, że trzeba wziąć odpowiedzialność za własne państwo. Wcześniej tego nie było, ludzie myśleli tylko o swoich problemach. Teraz chcą normalnego kraju. Jak Polakom udało się go zbudować dzięki "Solidarności", tak i my chcemy osiągnąć to samo dzięki Majdanowi.

Nie mogę zrozumieć, czemu Polacy są wobec nas obojętni. W 2004 r. podczas pomarańczowej rewolucji w Polsce widziałem wielki entuzjazm. Wtedy w konflikcie mediował polski prezydent Aleksander Kwaśniewski, tysiące ludzi solidaryzowało się z nami na demonstracjach. Teraz tego nie ma.

Może dlatego, że Ukraina nas rozczarowała. Od tamtej rewolucji minęło dziewięć lat, a wasz kraj stoi w miejscu.

Jak to stoi w miejscu? W 2004 r. Ukraińcy protestowali przeciwko sfałszowaniu wyborów prezydenckich. Teraz protestujemy, bo chcemy, by nasz kraj był częścią Europy. To nie jest zmiana?

Ukraina nie reformowała się, bo pomarańczowa rewolucja była tak naprawdę konfliktem klanów. Jeden oligarchiczny prezydent zastąpił drugiego. A społeczeństwo, które tę zmianę wymusiło, nie było w stanie i nawet nie chciało mu patrzeć na ręce.

Teraz mamy prawdziwą rewolucję. Wystąpiliśmy przeciwko człowiekowi, który nadużywał władzy. Janukowycz może dostać gwarancje bezpieczeństwa, może nawet zachować prezydencki fotel, oczywiście z okrojonymi kompetencjami. Ale musimy mieć pewność, że autorytaryzm się skończy.

W Polsce czasami słychać tezy, że wojna domowa u was wisi na włosku.

Na taki scenariusz się nie zanoszą. Do wojny domowej trzeba dwóch zwalczających się grup. Nasze społeczeństwo nie jest aż tak podzielone.

A wschodnia Ukraina?

Wschód jest politycznie bierny. Zresztą tam też dochodzi do protestów, a władza, by nie dopuścić do przejmowania obiektów państwowych, sięga po niesłychaną przemoc. Ludzi w Kijowie nigdy nie potraktowano tak brutalnie, jak rozpędzono demonstracje na Zaporozżu.

Scenariusz rozpadu Ukrainy wydaje się więc nierealny?

Tego nie powiedziałem. Na taką opcję może postawić Kreml. Władimir Putin patrzy na świat tak, jakby żył w bunkrze. Wszędzie widzi wrogów. A Rosja wielokrotnie sięgała po rozbijacką metodę, by kontrolować dawne państwa ZSRR. Od Gruzji oderwała Abchazję i Osetię, od Mołdawii Nadniestrze. Na Ukrainie działa obecnie wielu agentów rosyjskich służb specjalnych i specjalistów z tzw. ośrodków naukowych, którzy specjalizują się w destabilizowaniu sąsiednich krajów. Na miejscu jest też Wiktor Medwedczuk [b. szef administracji prezydenta Leonida Kuczmy], który pośredniczy między Janukowiczem a Putinem.

Oderwanie wschodu nie byłoby takie proste. W obwodach charkowskim, odeskim, dniepropietrowskim żyją miliony ludzi nie tylko mówiących po ukraińsku, ale czujących się Ukraińcami, a nie Rosjanami. Nie tylko we wsiach, ale i w miastach. Ich nie da się wygnać ani po cichu wymordować. Gdyby Kreml postawił na takie rozwiązanie, mielibyśmy w Europie drugi Kaszmir.

Zresztą czy sam Janukowycz chciałby żyć w takim kadłubowym państwie, jakie powstałoby po rozpadzie Ukrainy? Wątpię.

W Europie słychać, że to UE jest winna tego kryzysu. Bo za mocno naciskała na Kijów, kazała wybierać - albo Europa, albo Rosja.

To nieprawda. Podpisanie układu stowarzyszeniowego z UE nie byłoby wyborem albo-albo. To ludzie Janukowicza i Kreml pokazywali to w ten sposób. Wcześniej Rosja nie miała nic przeciwko integracji europejskiej Ukrainy, miała zastrzeżenia jedynie do naszego członkostwa w NATO, a to przecież dwie różne rzeczy.

Co teraz powinna zrobić Europa?

Nalożyć sankcje na ludzi reżimu, którzy odpowiadają za przemoc wobec demonstrantów, za zastraszanie niezależnych dziennikarzy, za zabójstwa.

Niech żaden z nich nie będzie miał prawa wyjechać na Zachód. Jeśli sankcji nie będzie mogła nałożyć cała Unia, niech ogłoszą je poszczególne kraje. Ludziom reżimu powinno się też zablokować konta w europejskich bankach. Pieniądze, jakie tam trzymają, ukradli narodowi. Kraje UE powinny się też przyglądać, z jakimi Ukraińcami robią interesy.

Wierzy pan w to, że kiedyś Ukraina zostanie członkiem UE?

Jeśli teraz wygramy, to za 15-20 lat będzie to możliwe. Ale członkostwo nie jest najważniejsze. Powinniśmy szybko nawiązać takie relacje z UE, jakie ma teraz Norwegia. Korzystać m.in. ze wspólnego rynku, z przepływu ludzi. A przede wszystkim zaprowadzić na Ukrainie europejskie porządki, by wreszcie żyć w cywilizowanym kraju. O to walczą ludzie na Majdanie”.

Ks. Isakowicz-Zaleski: „...ukraińscy naziści coraz bardziej bezczelni”

- „To, co dzieje się na Ukrainie przypomina zastępowanie jednego diabła drugim diabłem. W miejsce komunistów z Janukowiczem będziemy mieli nazistów, banderowców, którzy od dawna negują zbrodnie, gloryfikują zbrodniarzy i mówią nawet wprost o oderwaniu 19 powiatów od Polski” - powiedział ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski..



„Rzeczpospolita” opublikowała wywiad z Andrijem Tarasenką, rzecznikiem radykalnej, ukraińskiej organizacji „Prawy Sektor”. Sprawiedliwość nakazywałaby, aby ziemie, na których Ukraińcy żyli od tysięcy lat, wróciły do Ukrainy” - przekonywał Trasenko.

„Takie wypowiedzi mnie nie zaskakują dlatego, że ja od dłuższego czasu przestrzegałem: nazizm na Ukrainie jest bardzo silny. Oni mówią wprost o oderwaniu 19 powiatów od Polski, chodzi o tereny wschodniego Podkarpacia. To nie są nowe hasła, ale teraz one z coraz silniej wracają.”

Kapłan przestrzega przed umizgami do nacjonalistów, „Swobody”, czy „Prawego Sektora”, którzy głoszą podobne hasła. – „W tej chwili niektórzy politycy fotografują się pod czerwono-czarnymi flagami. Ci politycy tylko powodują wzrost bezczelności nazistów, którzy uważają, że jest to świetna okazja, żeby o sobie przypomnieć. Wsparcie dla Majdanu jest wspieraniem rozwoju takich tendencji. Na czym polega siła tego nazizmu? Oni wiedzą, że część grup w Polsce ich poprze. Polacy nie zdają sobie sprawy, że to już jest przejęte w dużym stopniu przez nacjonalistów”.

Z drugiej strony kapłan podkreślił, że „...nie wszystkich protestujących na Ukrainie można wrzucić do jednego worka. Jest tam wielu ludzi uczciwych, prawych i jest wielu ludzi, którzy mają serdecznie dość Janukowicza. Ale kto zbija na tych protestach kapitał? Najbardziej zbijają nacjonałiści, którzy są dobrze zorganizowani i mają proste hasła. Oni krzyczą, że trzeba walczyć, także z mniejszościami narodowymi, i są bardzo agresywni. To jest bardzo niebezpieczne”.

Jego zdaniem działalność ukraińskich nacjonalistów przybiera coraz niebezpieczniejsze formy. – „Wczoraj zatrzymano autobus z Polakami i kazano im krzyczeć banderowskie >herojam sława<. To idzie po równi pochyłej” - stwierdził.

Kontrowersyjny okrzyk

Okrzyk „Sława Ukrainie - Herojam Sława” budzi ogromne kontrowersje, ponieważ w czasie II Wojny Światowej był oficjalnym pozdrowieniem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), pozdrowienia tego używała także Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). Te organizacje są odpowiedzialne za rzezie na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach 1942-1946, gdzie zginęło ponad 100000 Polaków.

Sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen stwierdził, że Ukraińska Armia powinna pozostać neutralna i nie angażować się po żadnej ze stron politycznego konfliktu. To reakcja na komunikat, który pojawił się w piątek na stronie Ministerstwa Obrony Ukrainy. Czytamy w nim, że przywódcy wojskowi zwrócili się do prezydenta Janukowycza z prośbą o podjęcie niezwłocznych działań na rzecz stabilizacji sytuacji w kraju.

Janukowycz podpisał ustawę o amnestii dla uczestników antyrządowych protestów (pod warunkiem, że opuszczą budynki administracji rządowej) oraz prawo wycofujące dyktatorskie ustawy. W przyszłym tygodniu leci do Moskwy.



Sekretarz stanu USA Kerry ocenił, że ustępstwa ze strony Janukowycza na rzecz opozycji są niewystarczające do zakończenia kryzysu politycznego. Zapewnił, że opozycja ukraińska ma pełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

- „*Na Ukrainie trwa pełzający przewrót*”- stwierdził Siergiej Głazjew, doradca prezydenta Rosji ds. gospodarczych. Ostrzegł Janukowycza, że jeśli nie stłumi buntu, to straci władzę, a Ukraina pogrąży się w chaosie. Jego zdaniem działanie opozycji jest „*sprowowowane i finansowane przez siły zewnętrzne*”. Te słowa padły w wywiadzie dla magazynu „Gazprom”, wydawanego przez rosyjski koncern paliwowy.

1.lutego

Ukraina – publicystyka

***Żal, żal, za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą,
Żal, żal, żal za nimi,
Za łakami zielonymi.***

„**Majdan**” to nie tylko Kijów. Wschód Ukrainy buntuje się inaczej. „*Mamy dość bandytów*”. W Zaporozżu i Dniepropietrowsku mieszkańcy upomnieli się nie o stowarzyszenie z Unią Europejską, lecz o uczciwość. Mają dość terroru bandytów tolerowanych przez władze.

„*Potencjał nastrojów protestacyjnych na wschodzie kraju jest wyższy niż na zachodzie. Znęcanie się nad tamtejszymi Ukraińcami trwa o wiele dłużej. Niespodzianką jest to, że w regionach, które były dotąd zapleczem Partii Regionów, ujawniła się prawdziwa natura obecnej władzy: połączenie struktur siłowych z kryminalistami*” - tak rozpędzenie protestów w Zaporozżu skomentował Jurij Łucenko, (były minister spraw wewnętrznych w rządach Julii Tymoszenko).

26. stycznia na ulice 800-tysięcznego Zaporozża na południowym wschodzie kraju wyszło 10000 demonstrantów. Liczba niewidziana od 20 lat, gdy upadał Związek Radziecki i rodziła się niepodległa Ukraina. Protestujący, podobnie jak miało to miejsce w kilku innych stolicach obwodów, ruszyli do szturmów na siedziby władz. Rzuciły się na nich oddziały Berkutu i tituszek. Akcją rozpędzenia manifestantów kierował wiceszef obwodowej milicji i gubernator Pekłuszenko. Berkut i dresiarze bili brutalnie. Młodych, starych, kobiety i mężczyzn. Do szpitali trafiło 100 osób. 50. osobom przedstawiono zarzuty udziału w „*próbie zajęcia siedziby organu administracji państwowej*”, za co grozi od 3. do 6. lat więzienia.

Pobitemu dziennikarzowi Pekłuszenko w swoim gabinecie oświadczył: „*Powinieneś sam wiedzieć, gdzie należy się pchać, a gdzie nie warto*”. Gubernator zaprzeczył, by władze i Berkut wykorzystwały dresiarzy do rozpędzenia demonstrantów.

Zaporoże to stolica obwodu i centrum przemysłu ciężkiego. Wiele zakładów upadło, młodzi - nie mogąc znaleźć pracy i perspektyw – wyjeżdżają.

Od kilkunastu lat większość zaporozan popiera Partię Regionów. W 2004 r. i sześć lat później gremialnie głosowali na Janukowycza. Większość mieszkańców popiera zbliżenie z Rosją, a nie z UE.

Manifestacja z udziałem 10000. osób była więc niespodzianką. Podobnie jak i to, że nazwali się euromajdanem - słowem wyśmiewanym w oficjalnej propagandzie jako nacjonalistyczne. Przyczyną tego protestu, jak przekonują miejscowi, było zaprowadzenie mafijnych porządków pod rządami Janukowycza. W mieście za przyzwoleniem władz pojawili się tzw. smotriaszczy - mafijni nadzorcy zbierający haracze od przedsiębiorstw prywatnych, samorządowych i państwowych.

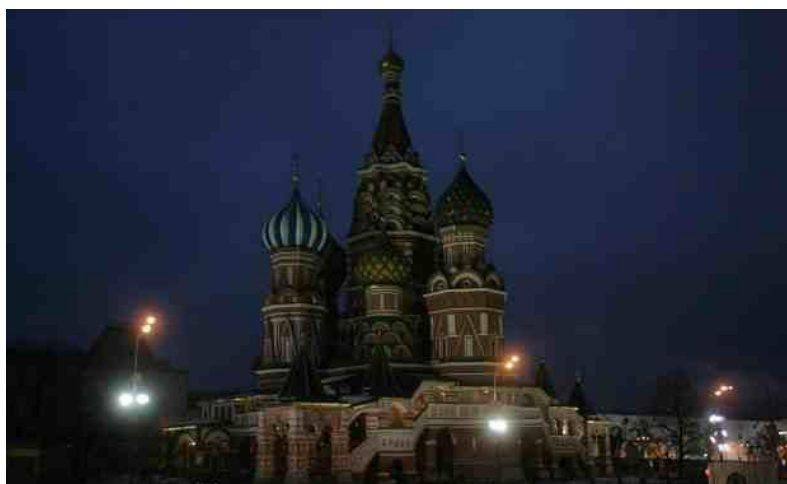
W Zaporozu smotriaszczym był Anisimow, gangster szczególnie brutalny. Jego metody działania były na tyle drastyczne, że władze kazały go aresztować. Do jego biura wkroczył prokurator z uzbrojonym po zęby oddziałem sił specjalnych. Znaleźli szereg równo ułożonych kartonów z banknotami. Na każdym znajdowała się nazwa przedsiębiorstwa. Anisimowa zastąpił inny smotriaszczy, nieco mniej brutalny, jednak dzień po rozpędzeniu demonstracji media obiegrała informacja, że prokuratura zwolniła Anisimowa. Na Zaporozie padł strach, że wracają czasy terroru.

W sieci pojawił się portal „*Mały Zaporozec*”. Jedną z pierwszych informacji są adresy mieszkań pracowników milicji, prokuratury i służby bezpieczeństwa. „*Mam nadzieję, że przydadzą się nam wszystkim*” - pisze autor.

Mniejsza manifestacja odbyła się w Dniepropietrowsku, gdzie na ulice wyszło 2000 osób. Nie zamierzali szturmować siedziby administracji, ale zostali tak samo brutalnie rozpędzeni przez Berkut i dresiarzy jak w Zaporozu. Aresztowano 15 osób, kilkanaście trafiło do szpitali. Media doniosły, że w Dniepropietrowsku ubrani po cywilnemu ludzie porywają mieszkańców z ulicy. Jedynie za to, że ktoś wydaje się im podejrzany o chęć udziału w manifestacji przeciwko władzy.

„*Partia Regionów - podsumował Łucenko - straszyla mieszkańców wschodu kraju nadejściem jakiś »faszystów«.* Radzieckie mity o UPA zmieszały się w oczach mieszkańców z obrazem strasznej >Swobody<. Ten straszak jednak przestał działać. Istotnie, faszyzm przyszedł na wschód Ukrainy, ale to Partia Regionów go tu sprowadziła. Bo kierowanie przez szefa wydziału milicji do spraw porządku publicznego wspólnymi działaniami Berkutu i bandytów to właśnie faszyzm”.

Majdanofobia Kremla



Bunt na Ukrainie trwoży Moskwę. Rosyjskie federalne kanały telewizyjne przedstawiają to, co się dzieje w Kijowie tak, aby przerazić Majdanem. Wmawiają, że Ukraińców zbuntowali Litwini, Polacy i Szwedzi, by się zemścić za klęskę, jaką zadał car Piotr I pod Połtawą w 1709 r. (??). Władcy Kremla cierpią na majdanofobię. Ideologią dzisiejszej Rosji jest doktryna „*demokracji suwerennej*”, w której główne zagrożenie to rewolucje zawsze inspirowane, organizowane i finansowane przez Zachód.

Moskwa widzi w Majdanie poligon, na którym wraże siły ćwiczą przed decydującą bitwą. Chcą ją ostatecznie rozegrać na placu Czerwonym i odebrać Rosji suwerenność. Przykład dawany Rosjanom przez bratni, słowiański i prawosławny naród ukraiński - jak obawiają się na Kremlu - może się stać zaraźliwy, a moskwianie, też potrafią tłumnie protestować na placach stolicy.

Trwoży nie tylko perspektywa ruskiego buntu, który wcale nie musi być, jak ostrzegał Puszkina, „krwawy, bezmyślny i bezlitosny”, lecz także to, że może on nakazać władzy, co ma robić. A to podważy fundament „demokracji suwerennej”, w której to władza zawsze dyktuje narodowi, a nigdy na odwrót. (w Rosji, bunt może być krwawy i bezlitosny – Puszkina nie znał historii WKP(b))

Jeśli Ukraina oderwie od Federacji Rosyjskiej i weźmie kurs na Europę, Putin będzie skończony jako wielki polityk, który swój kraj „podniósł z kolan” po upadku i epoce zamętu lat 90. i znów czyni go imperium. Bez Ukrainy, Rosja - złączona dziś związkiem celnym z Białorusią i Kazachstanem, a wkrótce z Armenią, Kirgistanem, Tadżykistanem - imperium nie będzie.

I jakiegokolwiek wspaniałe olimpiady Putin by urządzał, rodacy nie wybaczą mu oddania Ukrainy Europie. Zrobi, więc wszystko, by do tego nie dopuścić. Nie pożałuje pieniędzy, sankcji, blokad gospodarczych, piątych kolumn. Majdan czeka jeszcze długa, ciężka walka.

Majdan to nie UPA?



Przemarsz z okazji 104. urodzin Stepana Bandery w styczniu 2013 roku

Czy Stepan Bandera, niegdyś przywódca ukraińskich nacjonalistów, wróg II RP, rządzi na Majdanie? Ze szczególną obawą Sejm RP odnosi się do wzrostu popularności partii „Swoboda”, odwołującej się do dorobku politycznego przywódców i ideologów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), w czasie II Wojny Światowej kolaborującej z okupantem hitlerowskim.

To prawda, widać tam czarno-czerwone flagi UPA, stworzonej przez Bandere ukraińskiej organizacji zbrojnej, która podczas wojny wymordowała na Wołyniu kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Machają nimi działacze nacjonalistycznej „Swobody” i innych radykalnych ugrupowań. Dla nich Bandera i bojownicy UPA to bohaterowie.

Czy Majdan to banderowska rewolucja brukowa?. „Przecież, Ukraińcy uważają za swoje Zamość i Przemyśl”. Ks. Isakowicz-Zaleski, w Ukraińcach widzi wrogów, przestrzega polskich polityków przed brataniem się z banderowcami.

Wrogiem Majdanu nie jest Polska. Politycy „Swobody” przyznają, że Warszawa to sojusznik; a wolna, europejska Ukraina to polska racja stanu. Wrogiem jest Moskwa.

O faszystach z Majdanu stale pisze prasa w Rosji. Przypuszcza się, że najbardziej radykalne hasła forsują ludzie opłacani przez rosyjskie służby specjalne.

Polacy i Ukraińcy nie uciekną od tragicznej historii. Ale konfrontować się z nią mogą tylko wolne narody. Pojednanie Polaków i Niemców zaczęło się na serio w 1989 r. Tak samo zbliznią się polsko-ukraińskie rany. Kiedy Ukraina wywalczy sobie wolność.

Oligarchowie są bardzo zaniepokojeni

Były prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski w rozmowie z RMF FM zwrócił uwagę na rolę oligarchów. – „*Oni są tym wszystkim bardzo zaniepokojeni, przestraszeni. Boją się nastroju rewolucyjnego, bo niewątpliwie mogą też być tutaj ofiarami*”. Przekonywał, że w sprawie zmian na Ukrainie największą rolę musi odegrać Janukowycz. – „*Klucz jest u Janukowycza. Jeżeli on rozumie powagę sytuacji, musi wiedzieć, że musi ponieść ofiarę - on, osobiście. Utrzymanie władzy i uznanie, że nic się nie dzieje jest właściwie niemożliwe... Różnice ekonomiczne na Ukrainie są nieporównanie większe niż w Polsce. Najbogatszy Polak to jest gdzieś końcówka dziesiątki pierwszej na Ukrainie, a nasz dochód narodowy jest trzy razy większy na głowę od ukraińskiego. Oni się boją tego nastroju rewolucyjnego, bo niewątpliwie mogą też być tutaj ofiarami. Generalnie rzecz biorąc, oligarchowie chyba przyjmują w tej chwili pozycję wyczekującą, ale z taką ewidentną skłonnością w stronę rozwiązań europejskich.*”

Deklaracja Van Rompuya: - Przyszłość Ukrainy należy do Unii Europejskiej



Herman Van Rompuy

UE broniła się dotąd przed jasną deklaracją, że Ukraina może - nawet w dalekiej przyszłości - starać się o członkostwo w Unii. W Kijowie władza nadal zastrasza i szantażuje prozachodnich demonstrantów. Słowa szefa Rady Europejskiej Hermana Van Rompuya padły w sobotę podczas corocznej konferencji o światowym bezpieczeństwie w Monachium. To bardzo ważny gest, bo dotychczas - pomimo zabiegów Polski - nawet sugestia na temat członkostwa Kijowa w Unii nie została wpisana ani do tekstu umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą (ostatecznie niepodpisanej przez prezydenta Janukowycza), ani do deklaracji szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie w listopadzie 2013 r. Opór stawiał m.in. Berlin i Paryż. Choć jedno zdanie Hermana Van Rompuya nie jest jeszcze formalną deklaracją UE, to pokazuje, że bardzo rosną szanse, by członkowie Unii wkrótce wyraźnie obiecali Ukraińcom, że drzwi UE nie są dla nich zatrzaśnięte.

Charakterystyczne, że na tej samej konferencji w Monachium szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow pytał, „*co wspólnego z demokracją ma podżeganie do niepokoju*” na Ukrainie, wyraźnie sugerując współudział UE w protestach w Kijowie i innych miastach. To stara formuła Kremla, który wszelkie niepokoje u siebie i innych krajach poradzieckich uważa (i przedstawia w posłusznych sobie mediach) za awanturę wywołaną przez USA lub Unię, zwłaszcza tamtejsze służby specjalne.

Austriackie media:

Prezydent i były premier Ukrainy mają u nas ukryte fortuny

Były szef rządu Azarow przyleciał do Austrii i zamieszkał w luksusowym domu w Wiedniu, należącym do syna. Według austriackiej „Kronen Zeitung” były premier kilka godzin po podaniu się do dymisji wsiadł do prywatnego odrzutowca i odleciał do Wiednia. Azarow stwierdził, że: „*wyjechał na dłuższy czas, by odpocząć*”. Ukraińska prasa dziwi się, dlaczego znany ze swych sympatii prorosyjskich Azarow nie odpoczywa w Rosji, lecz w Unii Europejskiej, przed którą w ostatnich miesiącach tak aktywnie ostrzegał obywateli swego kraju.

Tygodnik „Format” opublikował w sobotę tekst ilustrujący pajęczynę powiązań pomiędzy Azarowem i Janukowyczem - ukraińskimi i rosyjskimi oligarchami. Wartym wiele milionów majątkiem obydwaj politycy zarządzają przez osoby trzecie właśnie z Wiednia.

Majątek Janukowycza jest zdaniem „Formatu” wart co najmniej ok. 150 mln. euro. Składa się na niego dom oraz liczący 30 tys. hektarów teren, na którym urządził polowania i który otoczony jest ze wszystkich stron zaporami przeciwczołgowymi. Janukowycz posiada do tego luksusową daczę, pałac przy Morzu Czarnym, mieszkania w Kijowie, a także flotę lotniczą, w skład której wchodzi m.in. prywatny odrzutowiec Falcon 900 i sześciopersonowy śmigłowiec luksusowo urządzony przez włoskie studio Pininfarina.

Jednak w jego oświadczeniu majątkowym na próżno szukać tych szczegółów. Jak wynika z oficjalnego dokumentu, Janukowycz zgromadził majątek wart jedynie nieco ponad 5,5 mln. dol. Gdzie więc jest reszta? Zdaniem austriackiego tygodnika została poukrywana w rozmaitych spółkach zarządzanych z Wiednia, na czele których stoją bracia Andriej i Siergiej Klujewowie, główni sponsorzy ukraińskiej Partii Regionów.

Jeszcze większym majątkiem ma zarządzać syn Janukowycza. Za kadencji swojego ojca zgromadził on w sumie 187 mln. dol. Nieoficjalnie mówi się jednak, że majątek Ołeksandra wart jest nawet kilka miliardów dolarów.

Nitki powiązań braci Klujew prowadzą również do Azarowa. Dom, w którym mieszka jego syn w luksusowej dzielnicy Pötzleinsdorf, należy do spółki o nazwie Lada Holding zarejestrowanej w Liechtensteinie. Jej właścicielem jest z kolei fundusz P&A Corporate Trust, który jest udziałowcem wiedeńskiej spółki Activ Solar braci Klujew.

Różne powiązania spółek prowadzą przez Austrię, Wyspy Dziewicze, Cypr, Panamę, a nawet amerykański raj podatkowy w stanie Delaware. Większością tego majątku zarządza Reinhard Proksch z Salzburga. Jego holding w Londynie i grupa kapitałowa w Liechtensteinie są oficjalnie właścicielami większości majątku Janukowycza. Tyle, że sam Proksch przyznaje, że w rzeczywistości nie ma nad tym żadnej kontroli. - W żadnym wypadku nie zarządzam tym majątkiem w sensie finansowym. Moja funkcja jest czysto administracyjna, polega m.in. na zajmowaniu się kwestiami podatkowymi.

Jak twierdzi austriacki tygodnik, podobną funkcję pełni jego kuzyn Richard Proksch, który zasiada w firmach i fundacjach rozmaitych rosyjskich oligarchów - jak np. Eleny Baturiny, żony byłego mera Moskwy Łużkowa, który popadł w niełaskę Putina i wyjechał na Zachód.

Ukraińska opozycja wzywa do tego, by Zachód nałożył sankcje na polityków partii rządzącej oraz finansujących ich oligarchów. W Austrii doniesienia o zgromadzonych w tym kraju przez nich majątków wywołały oburzenie. Parlamentarzyści SPD domagają się, by z powodu naruszeń praw człowieka na Ukrainie zablokować w bankach konta, które należą do członków ukraińskiego rządu. Jednak na razie żadne decyzje w tej sprawie nie zapadły.

Ukraińcy walczą o państwo,

w którym najważniejszy będzie nie miłościwie panujący prezydent, lecz obywatel. Inny Majdan, inny bunt.

Jako pierwsza wyczerpała zasoby gospodarka Gruzji. Dlatego po rewolucji róż ujrzeliśmy zupełnie inny kraj, który mimo wad i problemów różnił się wyraźnie od Gruzji radzieckiej i poradzieckiej. Ukraińska pomarańczowa rewolucja nie poszła gruzińską drogą z tej prostej przyczyny, że zasoby kraju jeszcze się wtedy nie wyczerpały, a politycy - zarówno zwycięski Juszczenko, jak i będący przez krótki czas w opozycji Janukowycz - prześcigali się w populistycznych obietnicach i paternalizmie. Dlatego pomarańczowa rewolucja była nie tyle rewolucją, ile zrywem społeczeństwa domagającego się uznania prawdziwych wyników wyborów przez system, którego nikt nie zamierzał zmieniać.

Kijowska zima 2013-14 nie jest kontynuacją wydarzeń sprzed dziesięciu lat, tylko czymś zupełnie nowym. W 2004 r. Ukraińcy wyszli na ulice, by bronić oddanych głosów, wierząc przy tym, że nowy prezydent, niczym czarodziej, wszystko zmieni. W 2013 r. ludzie zgromadzeni na Majdanie nie liczą już na polityków, tylko na siebie, a przywódcom opozycji parlamentarnej powierzają jedynie prezentowanie ich stanowiska.

W 2004 r. na głównym placu Kijowa zebrali się ludzie przekonani, że konsumencki rynek stolicy to coś, czego nikt nigdy nie zabierze. W 2013 r. część Majdanu rozumie, że nikt jej nie poda już rybki na złotym talerzu.

Od władzy chcą tylko jednego - wędkę, na którą sami sobie tę rybkę złowią. Dlatego właśnie, mamy w stolicy Ukrainy do czynienia z prawdziwą rewolucją obywatelską - rewolucją odpowiedzialności. Przez ponad dwie dekady wielu Ukraińców traktowało swój kraj jak terytorium, które winno zapewnić im dobrobyt. Kiedy zasoby wyczerpały się praktycznie do zera i przyszło żyć za rosyjski kredyt, pojawili się ludzie gotowi wziąć odpowiedzialność za Ukrainę.

W tym sensie możemy mówić o najprawdziwszym formowaniu się nowoczesnego politycznego narodu, choć nikt nie zaprzeczy, że proces ten nie sięgnął jeszcze wschodniej Ukrainy. Geografia protestów - miejsc najpoważniejszych wystąpień ostatnich tygodni, gdzie tłum przejmując budynki administracji publicznej i dochodzi do starć manifestantów z milicją - ogranicza się praktycznie do terytoriów wchodzących kiedyś w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast obszary tzw. Noworossji i Besarabii, zdobyte przez Rosję za rządów Katarzyny II i później, pozostają ostoją Partii Regionów Janukowycza.

To jeszcze nie secesja. To raczej konflikt dwóch politycznych mentalności - obrońców odpowiedzialności z obrońcami paternalizmu, postawy narodowej i internacjonalistyczno-radzieckiej, proeuropejskiej i prorosyjskiej. Konflikt ten nie zaczął się na Majdanie, ale właśnie on doprowadził do wybuchu. Stało się tak z tej prostej przyczyny, że władze Ukrainy składają się z ludzi reprezentujących tę samą obojętną na państwo, roszczeniową mentalność, niezdolnych do pojęcia, czym jest myślenie w kategoriach interesów państwa.

W tym sensie prosty człowiek z Kołomyi czy Żytomierza jest lepszym państwowcem od Janukowycza i jego byłego premiera Azarowa. Zwyczajnie dlatego, że myśli o Ukrainie, a horyzont myślowy Janukowycza ogranicza się do jego rezydencji w Meżyhirii oraz tego, ile zdoła zarobić jego awansowany właśnie na oligarchę starszy syn.

Takie zawężenie perspektywy nie jest w ukraińskiej elicie polityczno-biznesowej niczym nowym, ale i tam - oprócz tych, którzy myślą wyłącznie o sobie i własnej kieszeni - byli zawsze tacy, którzy myślą o kraju. Za Janukowycza perspektywa ta zanikła bezpowrotnie, odeszli też ludzie gotowi myśleć w kategoriach interesu państwa. Jednym słowem, układ sił ratujący ukraińską państwowość przez wszystkie lata jej istnienia został przez Janukowycza bezlitośnie zachwiany, zniszczony i wyszydzony. Majdan jest reakcją na tę ingerencję w kruchą tkankę państwowo-społeczną równowagi.

Dlatego obywatelska rewolucja zjednoczyła na Majdanie zupełnie różnych ludzi - liberałów z nacjonalistami, kijowskich studentów ze starymi robociarzami z zachodniej Ukrainy. Skład Majdanu zmieniał się wielokrotnie pod względem zawodowym, geograficznym i socjalnym. Kijowian zastępowali mieszkańcy środkowej i zachodniej Ukrainy, studentów - ich rodzice; manifestantów z iPhone'ami - obrońcy Majdanu w kaskach.

Jednak wymiana ta nie oznaczała, że ludzie pojawiający się z tygodnia na tydzień na Majdanie nie komunikują się ze sobą. Wprost przeciwnie: oni są jak kolejne fale, z których jedna przychodzi po drugiej, w całym tym oceanie ludzkiej solidarności i pomocy wzajemnej. W żadnych innych realiach ludzie ci nigdy by się nie spotkali i nie stanęliby ramię w ramię. Musieli się zjednoczyć dlatego, że wszyscy potrzebują Ukrainy i przeciwstawiają się tym, których ta sama Ukraina zwyczajnie nie obchodzi. Sprzeciwiają się tym, którzy myślą kategoriami rządowych rezydencji, wielkoprzemysłowych aglomeracji lub tęsknią za (przez wielu wręcz ukochanym) utraconym Związkiem Radzieckim, którego spadkobiercę odnajdują w putinowskiej Rosji.

Ludzie myślący wyłącznie o rządowych daczach to oczywiście najniebezpieczniejsza część ukraińskiego społeczeństwa - część najbardziej, rzekłbym, antypaństwowa, mimo zajmowanych wysokich stanowisk. Daleki jestem od oskarżania tych, którzy myślą, że ich miasto albo ich tęsknota za ZSRR są ważniejsze od kraju, w którym mieszkają. Stwierdzam tylko, że procesy politycznego "dojrzwania" środkowo-zachodniej i wschodniej Ukrainy zachodzą w zupełnie innym tempie. I że tempo życia rządzących jest o wiele wolniejsze od tempa życia ukraińskiego wschodu, o zachodzie i centrum kraju już nie wspominając. Rodzi to przepaść niezrozumienia, której nie da się tak łatwo zakopać. To dlatego Janukowycz i ukraiński naród żyją w różnych czasowych realiach. To dlatego on nadal wierzy, że Majdan nie jest ogólnonarodowym ruchem w pełni zasługującym na miano ruchu narodowyzwoleńczego, tylko efektem knowań opozycji.

I to dlatego właśnie władze przez kolejny miesiąc nie podjęły rzetelnego dialogu z siłami opozycji reprezentowanymi przez Majdan.

Ludzą się, że nie ma żadnego Majdanu ani żadnego ukraińskiego narodu, że jest tylko garstka krzykaczy i ekstremistów wyrzaskujących jakieś dziwne hasła. Władze nawet nie wyobrażają sobie ogromu nienawiści, jaka zebrała się w społeczeństwie, a przynajmniej wśród mieszkańców środkowo-zachodniej Ukrainy - nienawiści do skorumpowanych urzędników, do występnych stróżów prawa, do zakłamanych sądów. I, rzecz jasna, do samego prezydenta będącego uosobieniem upadku i hańby państwa.

Po kilku miesiącach konfrontacji ukraińscy „królowie życia” przekonują się, że bez politycznego rozwiązania kwestii przyszłości Ukrainy nikt nie zdoła już żyć w tym kraju w dawnych luksusach. Zaczynają rozumieć, że ani miliardy, ani legitymacje poselskie nie uratują ich przed chaosem i terrorem. Pierwsi reżim zaczęli opuszczać ukraińscy oligarchowie.

To, że stowarzyszenia kibiców największych klubów piłkarskich - a piłka nożna jest ulubionym sportem ukraińskich krezusów - zaczęły bronić majdanów w miastach wschodniej Ukrainy przed wynajętymi przez władze bandytami, dowodzi, że klub oligarchów woli nie trzymać wszystkich jaj w jednym koszyku przechowywanym w rezydencji Janukowycza.

Następni w kolejce mogą być deputowani rządzącej większości - i tak krok po kroku reżim niepasujący do ekonomiczno-politycznych realiów współczesnej Ukrainy załame się albo pójdzie na kompromis z przeciwnikami przyspieszający jego kres. A wtedy Ukraińcy będą wreszcie mogli zbudować nowe, już nie poradzieckie, państwo.

Państwo, gdzie najważniejszy będzie nie miłościwie panujący prezydent, tylko obywatel. Gdzie ludzie będą kontrolować władzę, a nie władza ludzi. Gdzie przeprowadzi się te same trudne reformy, które pomogły krajom Europy Środkowej dźwignąć się z ruin socjalizmu.

To naprawdę niełatwa droga, ale ci, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za swój kraj, są gotowi nią podążyć. Gotowi są też wziąć na siebie odpowiedzialność za tych, którzy jeszcze nie zrozumieli, że paternalistyczne państwo się skończyło, choćby dlatego, że nie ma już pieniędzy. Jeśli to się uda, za 10-15 lat będziemy naprawdę mogli mówić o europejskiej Ukrainie - niezależnie od tego, czy wejdzie ona do Unii Europejskiej, czy nie. Albowiem droga do Europy to nic innego jak droga od nieodpowiedzialności do odpowiedzialności.

Jeśli wszystko się uda, będzie to najbardziej imponująca, najprawdziwsza zdobycz rewolucji obywateli.

Przełożył: Sergiusz Kowalski

Konflikt polityczny na Ukrainie wciąż nie został zażegnany, prowokując gorące dyskusje. Jak komentują sytuację polskie media? Odbiór jest różny. Część dziennikarzy uważa, że Ukrainie należy pomóc w procesie demokratyzacji, inni obawiają się radykalizujących się poglądów, lub „trzeba modlić się o cud”.



Barykada

„Nie wolno się nam odwrócić od Ukrainy”

Po tym, jak milicja zaczęła strzelać do demonstrantów na Majdanie, wielu publicystów, naukowców i działaczy społecznych, wystosowało apel, by wesprzeć „społeczeństwo obywatelskie” na kijowskim Majdanie. *„Bierność w obliczu próby ustanowienia na Ukrainie autorytarnych rządów i ponownego włączenia jej w orbitę imperialnych interesów Rosji stanowi zagrożenie dla Unii Europejskiej. Zagrożenie nie tylko dla jej moralnej, ale być może również dla jej wewnętrznej instytucjonalnej integralności”* – napisali sygnatariusze listu. *„Przyszłość Ukrainy zależy przede wszystkim od samych Ukraińców. Dziesięć lat temu, podczas pomarańczowej rewolucji, społeczeństwo ukraińskie wystąpiło w obronie demokracji, podejmując walkę o godną przyszłość. Dziś broni tych samych wartości. Mimo minorowych nastrojów w samej Europie, Ukraińcy walczą o idee europejskie i swoją przyszłość w Europie. Nie wolno nam odwrócić się od Ukrainy”*.

Sobota/niedziela - 1./2. luty

Liderzy opozycji Kliczko i Jaceniuk spotkali się na konferencji o światowym bezpieczeństwie w Monachium m.in. z szefami dyplomacji USA, Polski i Niemiec. Zyskali deklaracje poparcia, mówili, że po zmianie władzy Ukrainie pilnie potrzeba 15 mld dol., by uniknąć krachu finansowego. Na tej samej konferencji szef rosyjskiej dyplomacji Ławrow ostro skrytykował UE za zaangażowanie na Ukrainie oraz popieranie „zamieszek i faszystów”.

Kliczko zażądał od Zachodu nałożenia sankcji na rząd w Kijowie. – *„Trzeba wprowadzić sankcje przeciwko tym, którzy łamią prawa człowieka na Ukrainie”* - powiedział w sobotę wieczorem w programie niemieckiej telewizji ARD „Tagesthemen”. Przywódca opozycyjnej partii Udar chce m.in. wprowadzenia zakazu wjazdu do Unii Europejskiej dla przedstawicieli rządu Ukrainy i zamrożenia ich kont bankowych na Zachodzie. – *„Ja mogę tylko proponować, bo decyzje muszą podjąć unijni politycy”*. Kliczko był w sobotę gościem Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Uczestniczył w dyskusji o sytuacji na Ukrainie wraz z szefem ukraińskiej dyplomacji Leonidem Kożarą. W konferencji bierze udział kilkuset polityków, wojskowych i ekspertów.

Noc z soboty na niedzielę upłynęła w Kijowie spokojnie. Na Majdanie Niepodległości było kilka tysięcy przeciwników rządu. Większość z nich grzała się przy ogniu lub spała w namiotach i zajętych budynkach. Na prowadzącej do dzielnicy rządowej ul. Hruszewskiego kordon kilkudziesięciu milicjantów stał naprzeciwko barykad pilnowanych przez manifestantów. Milicjanci do rana nękali głośną muzyką demonstrantów czuwających przy barykadach.



Moje pokolenie nie da się ponownie nabrać



Na ulicach Kijowa



Na scenie występy i przemówienia. Ze sceny słychać: „Ukraina to Europa!”.



W sobotę wieczorem demonstranci usłyszeli piosenkę nagrałą wspólnie przez polski zespół Maleo Reggae Rockers i ukraiński Kozak System. Z głośników zebrani na Majdanie usłyszeli słowa: „To nasza wspólna rzecz wolna Ukraina jest”. Piosenkę ze sceny zapowiedział spiker. ' „Podziękujmy naszym przyjaciołom Polakom i bratniemu polskiemu narodowi” - mówił. „Dziękujemy!”” - skandował tłum.



Niedzielny poranek w Kijowie



To gdzie ta Europa?, a gdzie ten Świat?

KONIEC CZ. II

**Ta historia jest historią żywą. Każdy dzień zapisuje się każdego dnia i każdej nocy...
Dziś trudno zapisać treść i datę epilogu.**

Notował: P.M.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy; www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 234 7872; tel./fax 22 234 53 43